Rok XIII. Kraków, Sobota 27-go Czerwca 1908. **Nr. 26.**

Cena prenumeraty:
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Do naszych Czytelników.

Numerem niniejszym zamykamy pierwsze półrocze 1908 r. Pismo nasze bardzo wielu w tym czasie zjednało sobie zwolenników, co nas cieszy i podnosi na duchu, bo to jest dowód, że praca nasza doznaje poparcia w społeczeństwie. A o te względy, o to poparcie prosimy nadal naszych Czcigodnych Czytelników i Drogich Przyjaciół.

Zarazem zwracamy się do wszystkich naszych prenumeratorów, którzy za „Prawdę" jeszcze z zapłatą zalegają, aby ją jak najprędzej uiścili, bo na to już czas ostatni. Wiemy, że pismem naszem Szanowni Bracia Czytelnicy cieszycie się, ale nie zapominajcież i o tem, że wydawanie dobrego pisma, moc kosztuje: kosztują współpracownicy, kosztuje zarząd niemało, a najwięcej już wydać trzeba na marki. Każdy tedy, co na czas przesyła zapłatę, przyczynia się do podniesienia pisma, bo wtedy tak Redakcya, jak i Zarząd gazety, wolny jest od upominania i wykazywania dłużników i ze spokojną głową myśleć może o ulepszeniu wydawnictwa.

Prosimy Was tedy, Bracia! wyrównajcież zaległości, jakie macie.

Obraz polityki światowej.

Czasy, w których my obecnie żyjemy, różnią się bardzo od doby naszych ojców i dziadów. Gdy przed laty jeszcze pięćdziesięciu polityka światowa ograniczała się do stosunków paru mocarstw europejskich, takich jak Anglia, Francya, Niemcy, Rosya, Austrya, to obecnie nie straciły wprawdzie państwa te na znaczeniu, ale do nich przybyły jeszcze mocarstwa zamorskie, takie, jak Stany Zjednoczone Ameryki, jak Japonia, odgrywające obecnie w stosunkach politycznych rolę bardzo ważną. Niezmierna łatwość podróżowania w naszych czasach, zarówno koleją jak i okrętami, sprawiła, że ludzie teraz wędrują po całym świecie. Wszystkie większe państwa mają swoje kolonie w Azyi, w Afryce i w Ameryce, skutkiem czego interesy kolonialne w polityce główną odgrywają rolę. Kto dawniej zajmował się w Europie Chinami, Persyą, Tybetem, Marokkiem i tym podobnemi państwami? Wspominano o nich tylko w szkołach, przy nauce geografii. Teraz państwa te są przedmiotem ciągłych trosk ze strony głównych mocarstw, a cała polityka około nich się obraca.

W Persyi np. mają bardzo ważne interesy handlowe zarówno Rosya jak Anglia, w Marokku są zainteresowane Francya i Hiszpania, na Turcyi zaś i na rozwoju stosunków tamtejszych zależy wszystkim prawie mocarstwom to jest Austryi, Niemcom, Włochom, Rosyi i Anglii.

Jak dotąd, to podstawą całej polityki światowej były przymierza, które wielkie mocarstwa między sobą pozawierały w celu wzajemnego wspierania i obrony. Do niedawna istniały dwie główne grupy mocarstw połączonych przymierzami. Pierwszą z nich tworzyło i jeszcze tworzy tak zwane „trójprzymierze", do którego należy Austrya, Niemcy i Włochy; drugą zaś tworzyła Francya i Rosya. Dwie te grupy mocarstw utrzymywały wzajemną równowagę świata i zabezpieczały pokój. W takich bowiem warunkach o wojnie nie mogło być mowy, każdy zatarg byłby odrazu poruszył armie wszystkich pięciu mocarstw, i takie spowodował przewroty, że tego żadne z mocarstw na swoją odpowiedzialność wziąść nie chciało.

W ostatnich jednakże paru latach zaszły w takiem grupowaniu się mocarstw wielkie i ważne zmiany. Zmiany te zaś spowodowały dwa wypadki a mianowicie:

1) Wstąpienie króla Edwarda VII na tron angielski po śmierci jego matki królowej Wiktoryi.

2) Wojna rosyjsko-japońska i przechodzący wszelkie oczekiwania pogrom Rosyi.

O obu tych wypadkach powiemy naszym czytelnikom słów parę.

Edward VII. król Anglii.

Z Edwardem VII zasiada na starodawnym tronie królów angielskich osobistość niezwykła. Edward został królem mając lat już 60; za młodu pędził życie wesołe, ale przy tej sposobności poznawał świat i uczył się ciągle. W głowie swojej obmyślił widocznie i przygotował wielkie plany, które obecnie w czyn wprowadza. Za panowania jego matki Anglia zajmowała stanowisko odosobnione i właściwie

nie mięszała się do spraw europejskich. Edward z polityką taką zerwał i powiedział sobie, że Anglia musi stosownie do potęgi, jaką posiada we wszystkich sprawach światowych, mieć głos poważny i szanowany. Król Edward był od lat najmłodszych wielkim przyjacielem i zwolennikiem Francyi, natomiast osobiście był bardzo niechętny cesarzowi Wilhelmowi II, któremu nie może wybaczyć postępowania z matką cesarzową Fryderykową, siostrą Edwarda. Oprócz tego zrozumiał Edward w sposób bardzo bystry, że Niemcy są właściwie jedynym groźnym współzawodnikiem Anglii na polu światowego handlu i przemysłu. Niemcy rozłażą się po całym świecie i wszędzie wchodzą w drogę Anglikom. Do tego trzeba jeszcze dodać, że Wilhelm II ze swojem usposobieniem gwałtownem, zmiennem i niespokojnem nieustannie utrzymuje świat w naprężeniu. Mocarstwa ani chwili nie są pewne, co się stanie, nie wiedzą, czy Wilhelm II z czemś nie wystąpi, co spokojem świata zatrzęsie. Otóż Edward VII widocznie wytknął sobie za główny cel polityczny, aby złamać przewagę Niemiec, a cesarza Wilhelma II, aby uczynić nieszkodliwym. W tym celu zawarł Edward VII bardzo bliskie i serdeczne stosunki z Francyą. Po ostatnim pobycie prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej w Londynie można nawet twierdzić, że między Francyą a Anglią istnieje przymierze. Ale na tem Edward nie poprzestał, lecz zwrócił się niedawno do sprzymierzeńca Francyi t. j. do Rosyi.

Między Anglią a Rosyą istniało od dawna współzawodnictwo; Anglia przeszkadzała Rosyi w jej polityce tureckiej, Rosya zaś bruździła Anglii w Afganistanie i w Indyach, które jak wiadomo do posiadłości angielskich należą. Rosya miała jeszcze nadto żal do Anglii, żal, że ta ostatnia przez zawarcie przymierza z Japonią umożliwiła pogrom Rosyi. Edward VII umiał jednakże wszystkie te z dawniejszych czasów pochodzące przeszkody zwalczyć. Wyzyskał zręcznie stosunki pokrewieństwa, cesarz rosyjski bowiem jest siostrzeńcem czyli synem siostry królowej angielskiej, cesarzowa zaś rosyjska jest znowu córką siostry króla Edwarda, i doprowadził w końcu do tego, że cesarz rosyjski Mikołaj II zgodził się na zjazd w mieście portowem zatoki fińskiej w Rewlu. Zjazd królewskiej pary angielskiej z cesarstwem rosyjskiem odbył się w Rewlu przed kilkunastu dniami i posiada olbrzymie zdaniem naszem dla świata znaczenie. Król Edward VII naradzał się po parę godzin z rosyjskiemi ministrami, z pewnością oni tam ze sobą nie gadali o pogodzie i o pięknościach okolicy, ale rozprawiali o ważnych sprawach natury politycznej. Jeżeli zwrócimy uwagę na wściekłość, jaka opanowała Wilhelma II po zjeździe w Rewlu, to należy z tego wywnioskować, że w Rewlu musiały być ułożone podstawy nowego trójprzymierza między Francyą, Anglią i Rosyą. Ponieważ zaś obaj panujący telegrafowali w sposób demonstrancyjny także do króla włoskiego, to z tego wynika, że do nowego trójprzymierza pragną wciągnąć także i Włochy. Widocznie więc chodzi tutaj o sformowanie ligi przeciw Niemcom, o otoczenie ich ze wszystkich stron w taki sposób, iżby zarówno zachłanny naród niemiecki, jak i cesarza Wilhelma uczynić raz na zawsze nieszkodliwymi. Przy Niemcach wkrótce pozostaną już tylko Austro-Węgry jako wierny sprzymierzeniec. Ale czy i to na długo? To wielkie pytanie. W Austro-Węgrach wszystkie narody z wyjątkiem Niemców samych są przeciw Niemcom. Wątpimy, więc, aby można w przyszłości prowadzić politykę zagraniczną, wstrętną ogromnej większości ludów. Do niedawna polityka trójprzymierza była możliwa, gdyż narody słowiańskie w Austryi nie były tak uświadomione, a nadto Niemcy nie występywały przeciw Słowiańszczyźnie w sposób tak brutalny, jak obecnie. Przyjdzie więc czas, w którym także Austrya zmieni swoją politykę i przystąpi prawdopodobnie do powszechnej przeciw Niemcom skierowanej ligi. My Polacy będziemy wyczekiwali tej chwili z upragnieniem, wiadomo bowiem, że Niemcy mają zamiar dokonywać podbojów głównie na naszej skórze. Ubezwładnienie Niemiec będzie więc naszym ratunkiem.

Japonia.

Co do drugiego wypadku, który świat przeobraził współczesny t. j. co do wojny rosyjsko-japońskiej, to wspomnimy tu całkiem krótko, że wojna ta ma znaczenie podwójne: Wprowadziła bowiem na widownię dziejów nowe mocarstwo i nowy wielki naród t. j. Japonię. Japończycy stali się już czynnikiem wschód daleki cywilizującym, za ich wpływem przeobrażą się wkrótce Chiny i staną się narodem cywilizowanym. Chiny zaś to państwo o 400 milionach mieszkańców, mogą więc one stać się w polityce świata czynnikiem nielada.

Drugie znaczenie wojny japońsko-rosyjskiej polega na przeobrażeniu stosunków wewnętrznych Rosyi. Już do tego czasu wiele się zmieniło a zmiany pójdą coraz dalej. Rosya musi stać się państwem nowożytnem, a skoro to nastąpi, to my Polacy wiele na tem zyskamy. Nie należy się łudzić, ale jednak trzeba przyznać, że obraz polityki światowej zaczyna być cokolwiek jaśniejszym.

Praca Edwarda VII nad odosobnieniem Niemiec i polepszenie się stosunków wewnętrznych w Rosyi, oto te cokolwiek jaśniejsze rysy chwili obecnej. Wpływ Anglii sprawi, że i życie konstytucyjne rosyjskie zacznie może swobodniej się rozwijać, faktem bowiem jest, że największym wrogiem wolności w Rosyi był rząd pruski i Wilhelm, on to jak szatan podszeptywał Mikołajowi II, aby tylko nie wyrzekał się samodzierzawia.

Zgromadzenia polskiego centrum ludowego.

W niedzielę, 14 czerwca odbył się w Kobiernicach wiec publiczny, zwołany przez stronnictwo polskie centrum ludowe. Na zgromadzeniu przemawiali p. Franciszek Ruda, delegat centrum i p. Adolf Poniński, dyr. szkoły rolniczej w Kobiernicach, który zarazem zgromadzeniu przewodniczył. Pierwszy mówca p. Fr. Ruda omówił ogólne położenie polityczne narodu polskiego pod wszystkimi trzema zaborami, oraz w szczególności położenie ludu pracującego na roli i w fabrykach w Galicyi. Poruszył najważniejsze uchwały Rady państwa, przynoszące korzyść ludu polskiego w Galicyi, oświetlił zgubną robotę socyalnej demokracyi i posłów socyalistycznych w Radzie państwa.

Mówca odparł także zarzuty podnoszone przez przeciwników polskiego centrum, że prezesem stronnictwa ludowego jest Dr. Włodzimierz Kozłowski. Mówca podniósł pracę prezesa już to w pełnej Izbie posłów, jużto w delegacyach, bądź też na posiedzeniach Koła polskiego i stwierdził na podstawie relacyi gazet wszelkiego odcienia politycznego, że Dr. Kozłowski pracował dotąd tylko na korzyść ludu, pracującego jużto na roli, jużto w przemyśle. Zarzuty przeto naszych przeciwników są bezpodstawne i bardzo dziecinne.

Wyłącznej pracy i działalności posła, Dr. Kozłowskiego, prezesa centrowców, zawdzięczać należy, że sól potanieje, że uzyskano ulgi znaczne dla naszych w wojsku. Mówca zachęcił jeszcze zgromadzonych włościan do czytania gazet ludowych i popierania dobrej katolickiej prasy i kilku włościan zapisało sobie gazetkę naszą „Prawdę".

Drugi mówca, p. Poniński wezwał zgromadzonych do jedności i solidarności, a wskazał na Poznańskie i Górny Śląsk, które to dzielnice polskie, mimo ucisku i praw wyjątkowych rządu pruskiego, stanęły dzisiaj przez swą jedność i solidarność na przedzie całej Polsce. Mówca podał zbawienne środki do osiągnięcia tej drogiej cnoty a tak potrzebnej całemu narodowi polskiemu, nawoływał, by najpierw zapanowała zgoda w gminach naszych, gdyż przez to osiągniemy zgodę w powiatach i zgodę w kraju naszym i wtedy dopiero będziemy silni.

Obu mówcom podziękowali zgromadzeni hucznemi oklaskami.

Następnie wniesiono szereg interpelacyi, odnoszących się do regulacyi Soły. W interpelacyach zabierali głos pp. Drozdzik, Kamiński, Gugulski, Koczur i Talarek.

Na końcu podał przewodniczący p. Poniński rezolucyę, którą zgromadzeni jednomyślnie przyjęli i uchwalili podać do gazet. Rezolucya brzmi:

> Wiec mieszkańców Kobiernic zwraca się do rządu, by regulacyę Soły przyspieszono, przy której powinien pracować inżynier p. Traczyk, doskonale obznajomiony ze Sołą.

Gospodarz Talarek stawił wniosek, by posłowie wybrani w okręgu bialskim, tak do Rady państwa jak i do Sejmu, zjeżdżali do gmin i zdawali sprawozdania z poselstwa swego. I ten wniosek przyjęto radośnie.

Na tem porządek obrad został wyczerpany a przewodniczący zamknął zebranie słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Nastrój wiecu był bardzo podniosły, a uczestnicy w nim, rozchodzili się do domów swoich, podniesieni na duchu.

W niedzielę zaś 21 czerwca odbyło się zgromadzenie w Kocurowie, osadzie robotniczej pod Moszczanicą w Żywieckim, zwołane przez delegata stronnictwa polskiego centrum ludowego, p. Franciszka Rudę z Białej. Zebrała się poważna liczba samych robotników, pracujących w fabrykach bielskich. Wiecowi przewodniczył Józef Kuś, sekretarzował zaś Jan Sroka. Pierwszy mówca p. Fr. Ruda referował prawie w godzinnej mowie o pracy parlamentarnej posłów w Radzie państwa.

Następnie zabrał głos Jan Kuś, tkacz z Bielska i mówił w przekonywujący sposób o szkodliwości agitacyi socyalnej demokracyi, szerzonej przez gazety, związki i zgromadzenia. Wywody mówcy były tak dobitne i zwięzłe, że kilku towarzyszom, obecnym na zebraniu, brakło ochoty do polemiki i siedzieli jak trusie. Całe zaś zgromadzenie podziękowało dzielnemu mówcy - robotnikowi burzą oklasków.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła, żalił się Marcin Micholec na złe traktowanie i poniewierki tutejszych robotników przez obcych przybyszów, majstrów i dyrektorów Prusaków, zatrudnianych w hutach arcyksiążęcych. Michał Micherda przedstawił znów wypadek nieszczęśliwy, jaki go spotkał w cynkowni huty Fryderyka w roku 1907. Mimo, że w skutek tego wypadku prawą ręką pracować nie może, jednak żadnej renty nie pobiera. Józef Kuś, poruszył sprawę drogi, której właściwie w Kocurowie nie ma wcale, choć mieszkańcy muszą ponosić wszelkie ciężary drogowe. Podali już prośbę w tej sprawie do Wydziału powiatowego i Rady powiatowej przez posła p. Fijaka, zarazem członka Rady powiatowej żywieckiej, ale zdaje im się, że sprawa zdechła. Mieszkańcy więc Kocurowa wzywają publicznie Wydział powiatowy, by im wymierzono sprawiedliwość.

Pod koniec zgromadzenia przemawiał jeszcze delegat polskiego centrum ludowego o taksie wojskowej i o zamykaniu karczem i szynków w niedziele i święta a w końcu zamknął zebranie słowami, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Wiecownicy zaś odśpiewali chórem po jednej zwrotce „Boże Ojcze Twoje dzieci" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

W sprawie płacenia taksy wojskowej, mówca dał następujące wyjaśnienie: Nowa ustawa z 10-go lutego 1907 mówi, że od stycznia 1908 każdy, nie mający rocznego dochodu 1 200 koron, taksy wojskowej płacić nie potrzebuje. Ta sama jednak ustawa nie uwolniła od płacenia taksy tych, którzy przed styczniem 1908 do płacenia tejże pociągnięci zostali. A zatem ci wszyscy, którzy otrzymali zawiadomienie o nałożeniu na nich taksy wojskowej, chociaż rocznego dochodu 1 200 koron nie mają, a w oznaczonym czasie przeciw temu nie rekursowali, taksę aż do wejścia lat przepisanych płacić muszą. A ci, którzy tę taksę ściągają, nie są winni, że muszą ją niekiedy pod groźbą egzekucyi ściągać. W tej biedzie mogłaby tylko pomódz Rada powiatowa, gdyby podjęła uchwałę, i uwolniła tych wszystkich od płacenia taksy, którzy przed rokiem 1908 do niej byli zobowiązani.

LISTY.

Kozy, dnia 20 czerwca 1908.

Drodzy Bracia Włościanie i Robotnicy! Nasamprzód odzywam się do Was słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! A pozdrowiwszy Was temi najdroższemi słowami, chcę się podzielić z Wami moimi myślami: Ja dawniej czytywałem więcej pobożnych książek, a nie wiele gazet. Polityką zaś wcale się nie trudniłem a i dziś nie wiele się nią zajmuję. Wyczytałem jednakże w gazetkach, jaka to krzywda dzieje się Kościołowi we Francyi; a katolicy sami temu są winni, iż nie brali udziału w polityce, tj. siedzieli w domu tak jak ja dawniej. Także wyczytałem

że oświata człowiekowi potrzebna. Zrozumiałem to dziś doskonale, ale trochę nieskoro. Dla braku bowiem tej oświaty, przysiadła mnie bieda i dobrze wyklepała. Także i to zrozumiałem, iż dziś nie można w domu siedzieć a broń Boże w karczmie! W dzisiejszych czasach nie wystarczy, byśmy się tylko w kościele łączyli a poza kościołem, by każdy w inną szedł stronę, ale my musimy się także i poza kościołem organizować i szykować jako wojsko i mieć baczność na nieprzyjaciela i wroga naszej świętej wiary. A organizacya jest nam potrzebna, abyśmy wspólnie radzili o naszej biedzie. A wierzajcie Drodzy Bracia, że w dzisiejszych czasach najlepszym lekarstwem na biedę jest organizowanie się! Patrzcie! panowie się organizują, a oni przecież mogliby się prędzej obejść bez organizacyi, wspólnie radzą i sprawy swoje obmyślają i ta wspólna praca, te wspólne zabiegi na dobre im idą.

W kraju naszym mamy kilka stronnictw, do których my włościanie katolicy należymy. Te jednak stronnictwa wzajemnie się ścierają. To jest nie dobrem. Lud włościański i lud robotniczy chrześciański do jednego obozu powinien należeć i pod jednym sztandarem pracować i walczyć. Wielka też radość zapanowała w naszych Kozach między nami włościanami i robotnikami, gdy przyszło do zgody między stronnictwem ks. Stojałowskiego a innymi stronnictwami o zasadach chrześciańskich i gdy z tej zgody powstało polskie centrum ludowe. Zdawało się nam, iż się niebo przybliżyło do ziemi. Mówiliśmy wówczas: ,,Boże Ci dzięki'' już raz będzie koniec tej przeklętej niezgodzie między nami katolikami. Ach, mój Boże! serce się raduje, gdy sobie wspomnę na tę jedność i zgodę z przeszłego roku przy wyborach do Rady państwa, kiedyśmy połączonemi siłami zwalczali naszych wrogów. Wszyscy jak jeden mąż stanęliśmy do urny wyborczej i nie raz, ale trzy razy głosowaliśmy. Czuliśmy wtedy w sobie taką siłę, że choćby było całe piekło stanęło przeciw nam, nie ulęklibyśmy się. I słusznie, gdzie bowiem zgoda, tam i Bóg, a gdzie Bóg to i siła. Nie długo jednak trwała nasza radość, bo wnet z Wiednia nadchodzi wiadomość, że ks. Stojałowski odłączył się od polskiego centrum ludowego.

Wierzajcie mi Bracia drodzy, że wiadomość ta łzę mi z oka wycisła. Pytam się i dowiaduję: ,,Kto winien?'' — Ta strona mówi ten zawinił, inna znów woła, ten zawinił. Ja na to wszystko tyle powiadam. Gdyby wszysey przejęci byli naprawdę duchem Chrystusowym i dobrem ludu, to z pewnością rozdział byłby nie nastąpił. Gdy chodzi o mandaty, to wówczas wołają kandydaci: łączyć się razem, razem iść do urny! — wtedy nam obiecują zgodę, jedność i wszystko inne. Po wyborach to nam zaraz mówią: do widzenia na sześć lat! Zaznaczam jednakże, iż się to nie tyczy wszystkich pracowników dla dobra naszego. Ciężkobym zgrzeszył, gdybym tak twierdził. Dzięki Bogu! mamy jeszcze ludzi uczciwych i sprawiedliwych, którzy chcą zgody i dla dobra naszego wszystko gotowi uczynić i takim należy się cześć i uznanie. Przytyk mój odnosi się do owych rozbijaczy zgody, którym tej zgubnej roboty przebaczyć nie można.

A teraz Bracia włościanie! pytam się czy i nadal pozwolimy się rozmaitym stronnictwom bałamucić, ogłupiać, podjudzać a nawet zdradzać i to dla ich własnej pychy i ambicyi? Przenigdy! nie pozwolimy! Pan Bóg dał nam na tyle rozumu, iż ocenić możemy, kto nam przyjacielem, a kto zdrajcą. Przedewszystkiem zawołajmy wszyscy razem a głos nasz, głos milionów na pewno usłyszą wszyscy. Panowie obywatele! do jakiegokolwiek stronnictwa należycie, pracujcie w zgodzie i miłości. Nie judźcie zaś jeden przeciw drugim, bo judzenie to robota zdradziecka i pełna nieszczęścia dla ludu pracującego. Wiem Bracia Włościanie, że po wioskach naszych są centrowcy, Stojałowscy, ludowcy, ale czyż mamy się za pyski wodzić, gryść jak psy, albo też patrzeć jeden na drugiego z podełba? Nie, przenigdy, nie! Poprzysięgnijmy sobie albo zgodę, albo też precz z tem stronnictwem, co nie chce zgody.

A zachęcając do zgody, muszę zaznaczyć, że gazeta ,,Rola'' także woła: ,,łączcie się wielcy rolnicy z małymi rolnikami''. A ta gazeta jest pańską. A czyż ty ,,Rolo'' się nie wstydzisz tak nawoływać? A spytacie mnie dlaczego ma się wstydzić nawoływania do zgody? Zaraz wam wytłomaczę. Oto w Galicyi 475 wielkich dziedziców Polaków wyzbyło się ziemi ojczystej na rzecz żydów, a 527 dziedziców Polaków posługuje się żydami jako dzierżawcami. A więc połowa większych właścicieli ziemskich, to prawie już żydzi. Serce się ściska każdego prawego Polaka na pruskie barbarzyństwo, wywłaszczenia braci naszych w Poznańskiem. Tymczasem u nas w Galicyi brać szlachecka wywłaszcza sama siebie dobrowolnie i swawolnie. A gazeta ,,Rola każe się nam z tymi nowymi szlachcicami, którzy w herbie mają pejsy łączyć. Jakiżby skutek był zgody naszej z tymi panami, oto ten, że takby i z nami się stało, jak się dzieje ze szlachtą. I nasby żydzi wnet wydziedziczyli.

Ja wołam: łączmy się, pracujmy razem, ale my chrześcianie między sobą i ze sobą, a wtedy jedność i zgoda przyniesie nam pożytek i wspólnymi siłami potrafimy coś zdziałać i zrobić.

Czytelnik ,,Prawdy'' z Koz od Białej.

Ameryka-Detroit Mich. 30. 4. 1908.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Będąc z zawodu robotnikiem, pracowałem w różnych prowincyach niemieckich. W obecnym zaś czasie pracuję w Ameryce pomiędzy ludźmi różnej narodowości, a przeważnie między Niemcami i Anglikami. Miałem więc czas i sposobność przypatrzeć się bliżej robotnikowi polskiemu w stosunku z robotnikami innego języka. I tak polski robotnik uważany jest za coś niższego, wymagają od niego pracy cięższej i w niebezpieczniejszych miejscach, jest poniewieranym i wyśmiewanym, a otrzymuje lichą zapłatę. A czyjaż w tem wina, że obcokrajowcy nie traktują nas zarówno z innymi, tylko wyodrębniają i prześladują nas na każdym kroku? Zapewne, że nas samych, którzy nie umiemy albo nie chcemy obronić się przed napastnikami. Nie chcemy stawiać im oporu i odpierać wszelkich pocisków skierowanych na nas. Idziemy w obcy kraj na oślep i dajemy się z łatwością chwytać na lep zastawiany na nas. Poniewieramy się i gardzimy sami sobą, szanujemy i cenimy to, co jest obce, lecz nie staramy się bynajmniej iść za przykładem tych, których wychwalamy pod niebiosa, gdy widzimy w tem dobro i pożytek dla

nas. Co więcej sami się nie nawidzimy i nie chcemy pomódz tym, którzy tego potrzebują. Za małą przysługę żądamy zapłaty. Duma, zarozumiałość i samolubstwo górują nad nami. Nam nie chodzi o dobro wspólne, lecz aby tylko postawić na swojem i zadowolić swoją ambicyę. Bracia drodzy! widzimy i mamy przykłady, że który naród żyje w zgodzie i miłości, staje się narodem sławnym i potężnym, bo zgoda i miłość to potęga narodu. Przeciwnie naród żyjący w niezgodzie rozpada się i ginie. Czas by był dla nas największy, aby między nami nastała zgoda i miłość, bo gdzie jest zgoda tam jest Bóg, w zgodzie i miłości wystawimy sobie chlubne świadectwo i pokażemy, że coś wartamy. Wtenczas i obcokrajowcy przestaną nas prześladować, jedni drugim będą mówić: patrzcie, to jest naród szlachetny, jak się miłują. Wyrzućmy od siebie precz nienawiść i zazdrość a wtenczas zamiast się kłócić pomiędzy sobą, poświęćmy czas na naukę i oświatę, czytanie dobrych gazet, jaką jest naprzykład „Prawda", jedyne pismo chrześciańsko-katolickie, której nie powinno w żadnym domu brakować. Precz z socyal-masońskiemi pismami, precz z żydowską plagą, bo to zaraza dla naszego narodu. Jak braci naszych pod Prusakiem wywłaszcza z ich posiadłości „hakatyzm", tak nas w Galicyi wywłaszczają żydzi, choć nie przemocą, ale zdradą i oszukaństwem. W miastach trzymają w swoich rękach handel i wszelkie inne interesa. Po wsiach osiedlają się po paru, aby jeden drugiemu nie psuł „geszeftu". Wykupują posiadłości dworskie, osiedlają się na ziemi zroszonej krwią naszych przodków, zostają milionerami. A chłop polski wyparty ze swego zagona — emigruje za morze i szuka szczęścia w Ameryce. Tuła się za robotą z miejsca na miejsce, gdzie nieraz za parę centów zarobku płaci życiem albo kalectwem, lub ginie w stepach gorącej Brazylii. Do dzieła Bracia, ocknijmy się już raz z tego letargu, zrzućmy ze siebie jarzmo pijawek żydowskich, zakładajmy Kółka rolnicze i różne sklepy. Nie mówię tu o miastach, gdzie żydostwo już jest dobrze zorganizowane, gdzie lud katolicki ciśnie się tłumem do ich sklepów, obdarza ich różnymi tytułami i cmoka po rękach a Icki i Szule aż pejsy kręcą z radości. Lecz my włościanie nie dajmy się dłużej wyzyskiwać tym pejsatym. Uczmy się i pracujmy w zgodzie i miłości, ale pracujmy wytrwale. Nie gardłowaniem ani groźbą, ale spokojnie, czynem starajmy się przeprowadzić to, co nam leży na sercu. A może i dla nas zaświta kiedyś gwiazda lepszej przyszłości. Pozdrawiam ks. Redaktora i wszystkich Czytelników „Prawdy".

A. Z., czytelnik „Prawdy".

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod zaborem rosyjskiem).

— **(Podziękowanie arcypasterskie).** J. E. ks. arcybiskup warszawski Wincenty Chościak-Popiel ogłosił w „Słowie" następujące pismo:

„Złożony chwilową niemocą, nie jestem w możności osobiście podziękować wszystkim, którzy nadesłali mi życzenia z okazyi mojej dwudziestopięcioletniej pracy pasterskiej. Przyjmując te dowody miłości i uznanie nie dla siebie, ale dla urzędu, który z woli Bożej sprawuję, i dla świętej sprawy, której jestem wyrazicielem, dziękuję z głębi duszy wszystkim, których serca w tej chwili goręcej dla mnie zabiły, i proszę o modlitwę do Pana Wszechmocnego, by do końca żywota mego, w zjednoczeniu z ukochanym ludem wiernym, otaczał nas swoją opieką i pomocą.

Warszawa, 12 czerwca 1908.

† **Wincenty,**
arcybiskup warszawski.

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem).

— **(Znowu kapłan polski w więzieniu).** Ksiądz proboszcz Olszewski z Osieka w Prusach Zachodnich zaczął w sobotę odsiadywać w Gdańsku półtoraroczną kaźń, na którą skazany został przez sąd w Starogardzie za sprawy szkolne. Wniosek o ułaskawienie lub zamienienie kary więziennej na forteczną, został przez cesarza oddalonym, jak donosi „Gazeta Toruńska".

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Demonstracye studentów w Austryi).** Postanowienie austryackich rektorów uniwersyteckich, aby otworzyć znów zamknięte uniwersytety i w piątek już kazać rozpocząć wykłady, wywołało u studentów silne niezadowolenie. Mianowicie studenci wiedeńscy okazują wielkie wzburzenie, które znalazło wyraz w demonstracyjnym pochodzie do ministerstwa oświaty i do parlamentu. Demonstracya przed gmachem parlamentu miała przebieg bardzo burzliwy. Studenci zajęli prawe skrzydło rampy i zaczęli wołać głośno posłów. Masaryk, Michel i Pernerstorfer wyszli na rampę. Rozległ się okrzyk: macie tutaj posłów wolnomyślnych! Burzą oklasków odpowiedzieli studenci, poczem Pernerstorfer rzekł do studentów: „Urządziliście wspaniałą demonstracyę, odejdźcie więc teraz w spokoju. Niech żyje wolna nauka! niech żyje akademia!" Studenci odśpiewali z obnażonemi głowami pieśń studencką i oddalali się zwolna, wołając ciągle: „Niech żyje akademia, ale nie profesorowie! Powrócimy jeszcze!" Tymczasem ukazali się na rampie studenci katoliccy, co wywołało nową burzę. Jeden z posłów wypoliczkował pewnego studenta, który wołał: „jeżeli pan masz jakie takie pojęcie o przyzwoitości, to powiesz swoje nazwisko!" Nareszcie policya odłączyła studentów od posłów, zapobiegając w ten sposób bijatyce. Usposobienie studentów jest tego rodzaju, że nie ma mowy o zakończeniu strejku.

ROSYA.

— **(Zamach na jenerała).** Jenerał kozacki Korowkin został zabity wystrzałem przez okno.

— **(Nowy metropolita katolicki w Rosyi).** Jak słychać, rosyjski rząd udzielił kuryi apostolskiej zasadniczego przyzwolenia na zamianowanie biskupa płockiego Wnukowskiego katolickim metropolitą w Rosyi.

— **(Szkolnictwo rosyjskie.)** Duma rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem szkolnym. Referent komisyi Kapustin wskazał na wielkie znaczenie dobrze zorganizowanych szkół dla wszystkich warstw ludności i domagał się pomnożenia funduszów na

cele szkolne. Prezes komisyi szkolnej prof. Anrep (październikowiec) oświadczył, że jest wrogiem rewolucyjnych organizacyi studenckich, za co jednak nie można winić samych studentów pod silną kontrolą rządu i wśród burzliwych oklasków centrum i prawicy wyraził życzenie, aby młodzież okazała się patryotyczną. Poseł Zamysłowski (skrajna prawica) wskazał na ruch rewolucyjny w wyższych zakładach naukowych i podniósł, że biorą w nim udział nietylko studenci, ale i władze uniwersyteckie. Mówcą oświadczył się za zupełnem wytępieniem polityki w zakładach naukowych, co jest warunkiem ponownego otwarcia uniwersytetów. Na tem obrady przerwano.

— **(Carowa chora).** Jak donosi „Matin“, choruje carowa na serce, nogi ma opuchnięte i spędza większą część dnia, leżąc. W podróży cara do Rewlu wzięła udział tylko z obawy, aby nieobecność jej przy spotkaniu z angielską parą królewską nie została źle tłómaczona. W spotkaniu z prezydentem Falliersem, które również nastąpi w Rewlu, nie weźmie udziału ani carowa, ani też carowa-matka.

Toż samo pismo donosi, że jacht „Gwiazda północna“, który przybył już do Kronsztadu, został nagłym rozkazem powołany ponownie do jachtu cesarskiego „Sztandar“, znajdującego się na morzu fińskim. Z rozkazu tego wysnuwają rozmaite wnioski.

NIEMCY.

— **(Mowa Wilhelma II?)** „Dortmunder Ztg.“ podaje sensacyjną mowę cesarza Wilhelma, której prawdziwość podają w wątpliwość wszystkie dzienniki wieczorne, chociaż jej dotąd stanowczo nie zaprzeczają. Według tej wiadomości miał cesarz, zwracając się na paradzie wojskowej prawie wyraźnie do obcych reprezentatów wojskowych, powiedzieć między innemi: Wygląda tak, jak gdyby chciano nas okolić i otoczyć. Potrafimy to znieść. Germanin nigdy nie walczył lepiej, jak wtenczas, kiedy był zmuszony bronić się na wszystkie strony. Niechaj tylko przyjdą, my będziemy gotowi.

— **(O obecnem położeniu politycznem),** w którem się Niemcy znalazły, dzięki polityce, zrażającej swą bezwzględnością prawie wszystkie narody i państwa, pisano w ostatnim czasie bardzo wiele. Nawet gazety niemieckie przyznały otwarcie, że państwo niemieckie dostało się w bardzo nieprzyjemne położenie. Zręczny bardzo w polityce król angielski skojarzył wszystkie większe mocarstwa poza trójprzymierzem w jeden wielki związek, który jest w stanie butę niemiecką upokorzyć. A zważyć trzeba prócz tego, że Włochy są bardzo niepewnym sojusznikiem, bo przymierzem są dzięki sztuce politycznej Bismarcka związane z Niemcami, ale serce i interes ciągnie je na stronę Francyi. Również i na Austryą niebardzo Niemcy liczyć mogą, bo Słowianie, stanowiący przeważną cześć jej ludności, nie będą chcieli na stałe być pachołkami niemieckimi. Nie dziw, że w takich warunkach cesarzowi niemieckiemu podczas przeglądu brygady cesarskiej na polach pod Döberitz wyrwały się słowa, charakteryzujące najlepiej obecne położenie. Dokładnego brzmienia tej mowy pewnie się nigdy nie dowiemy, ale pewnem jest, że cesarz mówił o sprawności armii niemieckiej i o jej gotowości na wszelki przypadek. Również mówił o grożących niebzpieczeństwach. Wprawdzie przyboczna gazeta kanclerza Bülowa „Nordd. Allg. Ztg.“ twierdzi, że mowa cesarza nie była tak wojowniczą jak początkowo twierdzono, ale podpada, że i ona brzmienia jej nie ma odwagi ogłosić. Równocześnie ta sama gazeta zamieszcza obszerny artykuł, w którym przyznaje, że stosunki polityczne mogą się tak ułożyć, że ich pokojowy rozwój byłby zagrożony. Przyznaje, że polityka niemiecka napotyka na wielkie trudności i ogólną nieufność. Wszędzie podejrzywają rząd niemiecki o złe zamiary, a prasa burzy przeciw Niemcom, w czem nawet gazety niemieckie dla sensacyi udział biorą. Zaprzecza dalej „Nordd. Allg. Ztg.“, jakoby rząd niemiecki był się przyczynił do wojny rosyjsko-japońskiej, jakoby podburzał sułtana tureckiego, mieszał się do spraw Królestwa Polskiego i t. d. — Artykuł ten gazety kanclerza wywołał niemałe wrażenie, bo w nim kanclerz przyznaje, że rząd niemiecki z całą swoją polityką haniebnie się zajechał i dostał się w położenie, w którem mu bardzo nieprzyjemnie.

Z WYCHODŹTWA.

— **(Zniesienie polskiej procesyi).** W ostatnich latach zaprowadził ks. dziekan Frank zwyczaj, że w dzień Bożego Ciała odbywała się w kościele św. Piusa w Berlinie procesya dla Niemców, a w najbliższą niedzielę dla Polaków. Ogłaszano to tydzień przedtem z ambony. Ks. dziekan Frank został kanonikiem w Wrocławiu, a chwilowy administrator parafii ks. Rust zwyczaj ten skasował. Ponieważ w niedzielę procesyi nie zapowiedziano, więc udał się prezes komitetu kościelnego pan J. Przybylski do ks. Rusta z zapytaniem, czy polska procesya się odbędzie. Ks. Rust oświadczył mu, że się nie odbędzie, a na zapytanie o powód, powiedział, że „nie otrzymał na to pozwolenia“.

„Dziennik Berliński“, który o tem donosi, dodaje od siebie:

„Na odprawienie polskiej procesyi osobnego pozwolenia wcale nie potrzebował z tej prostej racyi, że ona już od kilku lat w tym kościele ku zbudowaniu tysięcy wiernych polskich się odbywała“.

TURCYA.

— **(Przymierze turecko-niemieckie).** „Echo de Paris“ otrzymało od swego korespondenta wiadomości z Konstantynopola, że niemiecki generał, znawca stosunków tureckich, który w swoim czasie był instruktorem armii tureckiej, i otrzymał od sułtana tytuł paszy, von der Golz-pasza, przybył do Konstantynopola na specyalne żądanie sułtana. Von der Goltz ma podobno powierzoną sobie delikatną misyę zbadania warunków co do możliwości zawarcia formalnego przymierza niemiecko-tureckiego w porozumienu z Włochami. Von der Golz odbywa częste konferencye z sułtanem Abdul-Hamidem.

Zjazd w Rewlu i porozumienie się rosyjsko-angielskie zrobiły duże wrażenie na rządzące sfery tureckie. Wielka Porta podobno jest przekonana, że porozumienie zwróci się w pierwszej linii przeciw niej i zmusi do niepożądanych ustępstw w Macedonii. Z tego powodu Turcya chciałaby zapewnić sobie silne poparcie ze strony Niemiec.

PERSYA.

— **(Zawierucha w Persyi).** Szachowi powiodło się, jak wiadomo, unicestwić zamach opornych. Tymczasem jednakże położenie zaostrzyło się jeszcze i możliwem jest, że pomiędzy szachem a stronnictwem parlamentarnem dojdzie do krwawej walki. Szach otoczył się armatami w ogrodzie pod miastem, gdzie rozbito wielki obóz pod namiotami. Stronnictwo przeciwrządowe zbroi się również. Polityczne kluby w Reszcie usiłują zdobyć od władz celnych w Enseli 12 000 strzelb systemu Lebela oraz naboje. Amir Asam, dotychczasowy przywódzca stronnictwa parlamentarnego i były gubernator Resztu, zniechęcony nieudanym zamachem, zamierza udać się w podróż po Europie, aby uniknąć aresztowania i zesłania.

— **(Wrzenie w Persyi).** Jeden z angielskich dzienników donosi z Teheranu, że onegdaj rozpoczęło się ogólne bezrobocie. Do królewskiego obozu, położonego po za obrębem miasta, codziennie napływają nowe siły zbrojne. Parlament wystosował do szacha memoryał, w którym przypomina mu jego obietnice i wylicza szereg wypadków złamania konstytucyi, a w końcu prosi szacha o współdziałanie celem przywrócenia zaufania ludu.

Widmo wojny?

Obecny nastrój giełdy berlińskiej świadczy o żywem zaniepokojeniu sfer politycznych stolicy Niemiec. Zdawałoby się, że pokojowe zapewnienia toastów rewelskich powiny były raczej wyjaśnić położenie i rozproszyć niepokoje. Stało się inaczej. O ile wolno domyślać się, teraz dopiero doszły do kancelaryi berlińskich dokładniejsze informacye o praktycznych wynikach zjazdu. Doszły zapewne drogą przez Konstantynopol, gdzie na razie znajduje się główne ognisko intryg międzypaństwowych. Ambasador rosyjski przy Wysokiej Porcie, p. Zinowiew, zawezwany do Petersburga, już w sobotę otrzymał z ust ministra spraw zagranicznych instrukcye i wskazówki, oparte na nowem ukształtowaniu się stosunków politycznych.

Korespondenci gazet berlińskich z Petersburga twierdzą, że instrukcye te odnoszą się do nowej umowy, zawartej pomiędzy Anglią i Rosyą w sprawie Macedonii. Umowa ta ma być czemś pośrednicm pomiędzy znanym projektem angielskim, odrywającym faktycznie Macedonię od państwa tureckiego, a łagodnym projektem rosyjskim, ułożonym, jeżeli nie za faktyczną aprobatą, to za milczącem przyzwoleniem dyplomacyi niemieckiej. Jak daleko posunęła się Rosya w zbliżeniu się do projektu angielskiego, oczywiście niewiadomo; i w tem leży punkt ciężkości całego położenia. Angielskiego projektu Turcya żadną miarą przyjąćby nie mogła; byłoby rzeczą bardzo wątpliwą, czy zechciałaby przyjąć choćby tylko dawny projekt rosyjski. Uczyniłby to tylko pod bardzo silnym i bardzo zgodnym naciskiem całego koncertu mocarstw europejskich. Cień nadziei, że ten koncert mógłby się rozbić, cień zachęty do oporu ze strony Austryi czy Niemiec, wywołałby niewątpliwie rozpaczliwą obronę ze strony państwa sułtańskiego. Nawet najlepsza wola sułtana i jego doradców w Yildiz-Kiosku mogłaby być bezradna wobec fanatyzmu świata muzułmańskiego. Los Abdul-Azisa w Marokku jest groźną przestrogą dla Abdul-Hamida nad brzegami Bosforu.

A tymczasem rozchodzi się wieść, że projekt rosyjski został zaostrzony w myśl życzeń angielskich, z pominięciem dyplomacyi niemieckiej, a nawet podobno wbrew jej radom i przestrogom. Nieprzychylność niemiecko-angielska przechodzi znowu jedno z ostrych przesileń, stosunki rosyjsko-pruskie po raz pierwszy od stu lat weszły w fazę zawikłaną i niejasną; nigdy jeszcze Wysoka Porta nie miała tylu słusznych powodów liczyć, że nie spotka się ze zgodnym naciskiem Europy i że przeciwnie — od niej tylko zależy doprowadzić do wybuchu pożaru europejskich niesnasek.

Należy mieć nadzieję, że wszystko skończy się na wojnie czysto dyplomatycznej. Pomiędzy ułożeniem projektu a przystąpieniem do narzucenia go Turcyi jest jeszcze duża przepaść. Wiemy, jak ostrożnie, łagodnie, miękko proszono Turcyę o zastosowanie się do postanowień ułożonych w Mürzsteg, choć po za temi postanowieniami stały i Niemcy. Jeżeli ta sama metoda zostanie zastosowana i do programu rewelskiego — pokojowi nie grozi zapewne żadne niebezpieczeństwo, ale i Macedończycy nie będą mieli z tego wszystkiego najmniejszej pociechy. Co jednak wyniknie z pierwszej próby energicznego nacisku? Jaka będzie czynna odpowiedź Turcyi? Jak się zachowa rząd niemiecki?

To są pytania, które mimowoli się nasuwają, na które jednak żadnej stanowczej odpowiedzi nie można na razie udzielić.

Rady gospodarcze.

Muchy hiszpańskie.

Na wsi, gdzie rośnie poddostatkiem lilaków (bzy) i jesionów, w niektórych latach pojawia się mnóstwo zielono-złotych, błyszczących chrząszczów, zw. kantarydami, albo muchami hiszpańskiemi. Muchy te mają zastosowanie lekarskie i w suchym stanie płacone są bardzo dobrze, bo od 1 do 3 marek za funt, stosownie do pomyślnego zbioru. Przytem kantarydy stanowią towar zawsze poszukiwany, a ponieważ zbiór ich jest łatwy, zatem niniejsze kilka słów, poświęconych temu przedmiotowi, nie będzie bez wartości dla gospodarzy wiejskich.

Mucha hiszpańska (Lytta vesicatoria) jest owadem, pojawiającym się zwykle gromadnie i w latach sprzyjających wprost oblepiającym liście bzów i jesionów. Posiada figurę podłużną (1½—2 ctm. długości), czułki bardzo długie, zabarwienie ślicznie złocisto-zielone i przytem wstrętny, przenikliwy zapach, zdradzający obecność owadów już o kilkanaście kroków.

Zwykle w czerwcu pojawiają się owady i wtedy natychmiast należy przystąpić do zbierania, bo później samice zdołają się zapłodnić, posiadają pełne odwłoki jajek i wtedy trudne są do wysuszenia.

W rannych godzinach, kiedy słońce nie zdoła jeszcze ogrzać powietrza i owady z powodu zimna trzymają się bardzo słabo liści, należy podesłać pod krzakami i drzewami płachty, i przez strząsanie

zrzucić kantarydy. Strząsanie powtarza się najwyżej 2—3 razy, codziennie raz i zwykle wszystkie owady zostają zebrane.

Z płacht należy kantarydy strząsnąć do rzadkich woreczków, zawiązać je, jak najmniej ściskając i zabić gazem kwasu podsiarkawego. Więc zawieszamy takie woreczki nad obszerną beczką lub skrzynią, zapalamy pod niemi siarkę i nakrywamy derką. Wydobywający się z płonącej siarki kwas podsiarkawy swemi duszącemi dymami zabija owady w ciągu ¼ do ½ godziny i wtedy, rozpostarte na słońcu kantarydy, można swobodnie wysuszyć. Ciepło, potrzebne do wysuszenia, powinno wynosić 30°—35°, zatem jeżeli w danym wypadku jest zachłodno, najlepiej wysuszyć owady w piekarniku, odpowiednio nagrzanym. Uważać przytem trzeba, żeby się chrząszcze nie przypaliły, gdyż w takim razie straciłyby wartość.

Dobrze wysuszone kantarydy powinny kruszyć się w palcach, mieć barwę świeżych i posiadać właściwy zapach.

Sprzedać można kantarydy w każdej aptece lub składzie aptecznym, bez względu na posiadaną ilość.

Rachunkowość w gospodarstwie.

Dzień 1 lipca, połowa roku kalendarzowego, jest początkiem roku w rachunkach gospodarskich. Wybrali go sobie rolnicy na ten cel poto, aby zbiory i dochody z dwóch lat były ściśle odgraniczone, co jest niemożliwe, gdy bierzemy pod uwagę rok kalendarzowy. 1 lipca zwykle nie ma już rolnik zboża i paszy zeszłorocznej, a tegoroczne zbiory są jeszcze wszystkie w polu, oprócz chyba zebranej w czerwcu koniczyny i siana, które jednak wyjątkowo może grosz jakiś przynieść zdążyły. To też w rachunkach powikłań i gmatwaniny być nie może.

Nie ma też, oczywiście, w rachunkach gmatwaniny. kto ich wcale nie prowadzi, a takich niestety, zwłaszcza pomiędzy drobnymi naszymi gospodarzami, jest jeszcze bardzo wielu. Jeszcze dużo rolników nie zdaje sobie sprawy ze stanu swego gospodarstwa, nie wie, co ich właściwie kosztuje dom, a co gospodarka sama, więc właściwie gospodaruje poomacku. A to nie prosta tylko ciekawość, poznać swe dochody i wydatki: kto chce złe usunąć, musi je najpierw poznać.

Rachunki gospodarskie najpotrzebniejsze są dla tych rolników, którym się źle powodzi. Tacy przedewszystkiem dowiedzieć się z nich mogą, czy niepowodzenie pochodzi stąd, że się na dom i rodzinę zbyt wiele wydaje, czy stąd — że gospodarka zamało przynosi: w pierwszym razie trzeba się trochę ścisnąć w wydatkach domowych, w drugim, szukać dalej powodu, do czego książka rachunkowa będzie bardzo pomocną, szczególniej, jeżeli wziąć porównanie z paru lat ostatnich. Dowiemy się z niego mianowicie, która gałąź gospodarstwa dała mniej, niż zwykle dochodu, a która znowu rubryka wydatków wykazuje wyższą, niż lat poprzednich liczbę. Zbadawszy to, łatwiej będzie zło naprawić, już przez to samo, że się na pewne źródło dochodu lub na pewne wydatki zwróci baczniejszą uwagę. „Pańskie oko konia tuczy“.

Rachunki potrzebne są i dla tych rolników, którym się powodzi dobrze: ci muszą dbać o to, żeby się dochód czysty z gospodarstwa nie zmniejszał, lecz powiększał, aby, obok tego, stan gospodarstwa ciągle się podnosił, aby ono coraz większą przedstawiało wartość. Kto nie idzie naprzód, ten się cofa.

ROZMAITOŚCI.

* **Pielgrzymka do Częstochowy,** na święto św. Anny, wyjdzie w dniu 22 lipca b. r. po raz drugi z kościoła OO. Reformatów w Krakowie. Chcący brać udział w tej pielgrzymce mają wcześnie postarać się o paszporty wizowane przez konsulat rosyjski we Lwowie, lub o przepustki na stemplu za 30 hal. na 28 dni. Bliższych informacyi dotyczących pielgrzymki udzieli przewodnik Jan Faran, Kraków (ul. Pędzichów 8).

* **Napił się do woli.** Na ulicy Dietlowskiej w Krakowie pękła onegdaj wieziona beczka ze spirytusem. Pracujący w sąsiedztwie robotnicy widząc ciekący spirytus przybiegli i chwytali płyn w kapelusze. Jeden z nich wypił pełny kapelusz. Skutki wystąpiły natychmiast. Robotnik ledwie zdołał się zawlec do piwnicy najbliższego domu, gdzie padł nieprzytomny. Od godziny 11 przed południem leżał tam do godziny 6 wieczór. Wreszcie mieszkańcy spostrzegli leżącego i wyniósłszy na podwórze, zaczęli trzeźwić, lecz bez skutku. Całogodzinna akcya ratunkowa zawezwanego pogotowia również na nic się nie przydała. Robotnik doznał silnego zatrucia alkoholem tak, że zagrażała mu śmierć wskutek porażenia serca. Ciągle nieprzytomnego odwieziono w stanie nader groźnym do szpitala św. Łazarza.

* **Spłoszony morderca żony.** Donoszą nam ze Zawoji, że niejaki Jan Polak, około 25 lat liczący, ożenił się w roku 1907 za namową z rodziców z kobietą liczącą 70 lat, która otrzymawszy spadek po krewniaku, posiadała majątku 20 tysięcy koron. Widocznem tu było, że małżeństwo to skojarzyła nie miłość, ale mamona, co stwierdził zapis, jakim przekazała 70-letnia małżonka swój majątek na rzecz swego męża młodego. Po ślubie rozpoczęli małżonkowie miodowe miesiące od różnych wyzwisk, które kończyli zazwyczaj pięściami i szturchańcami. Wnet też kochającego mężulka wezwano do sądu a później i do aresztu za nieludzkie znęcanie się nad swą połowicą. Nic to jednak nie pomogło, bo męża gniewała 70-letnia żona, a zwłaszcza jej długie życie. Postanowił więc raz w porządku sprawę załatwić. Dnia 14 czerwca b. r. poszła stara kobiecina do kościoła a mężulek przebrał się co tchu w kożuch stary, który do góry wełną obrócił, twarz przykrył maską i podążył za nią. Dopędził ją w lasku oddalonym od domów i tu rzucił się na nią, głowę owinął jej chustką, obalił na ziemię i jazda z nią w krzaki, gdzie zaczął ją niemiłosiernie dusić. Kobiecina zdołała zaledwie zawołać słabym głosem „ratujcie.“ Na szczęście nieszczęśliwej szedł tą samą ścieżką do kościoła jeden z gospodarzy, a słysząc jakiś głos w oddali lasu, skoczył z ciekawości w zarośla, z których głos go doszedł. Tu ku swemu przerażeniu zobaczył zamaskowanego mężczyznę, który chustką dusił jakąś kobietę. Krzyknął więc z całych sił — a zamaskowany morderca puścił ofiarę i drapnął w głębią

lasu. Tego samego dnia żandarmi przybyli na miejsce wypadku, a następnie udali się do domu winowajcy, ten jednakże czmychnął. — Wypadek ten jest nauką dobrą dla ojców, którzy myśląc o szczęściu dzieci, widzą je tylko w majątku. Dobry jest majątek, bo „miłość bez pieniędzy, — to wrota do nędzy“, ale trzeba pamiętać i to, że „człowiek nie tylko chlebem żyje“.

* **Z Kamienia,** powiat krakowski, piszą nam: Nadzwyczaj piękną uroczystość obchodziliśmy w naszej wiosce dnia 12 czerwca b r., uroczystość 500-letnią jak nasza wieś należy do Zgromadzenia ks.ks. Kanoników R. Lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie. Tak starą posiadłością żaden z klasztorów polskich poszczycić się nie może. We czwartek 11 b m. wspólnie z przybyłemi z Krakowa gośćmi tak duchownymi jak i świeckimi cała ludność wioski w uroczystej procesyi obeszła granice pól kamieńskich. Przy krzyżach granicznych wygłosił nadzwyczaj piękne cztery kazania okolicznościowe ks. Janocha, gwardyan OO. Kapucynów. Wspomniał o przeszłości wsi, wspomniał o tych rycerzach w sukmanach, którzy z kosą w ręku podążyli do powstania Kościuszki, aby walczyć za Wiarę i Ojczyznę. Trudno się było wstrzymać od łez, tak przejmującemi były słowa O. Gwardyana. Po uroczystej procesyi przybyła deputacya Rady gminnej, aby złożyć życzenia w ręce ks. przeora A. Głowackiego dla całego Zgromadzenia, które zawsze jako właściciel wsi było najlepszym opiekunem mieszkańców i często radą lub doraźną pomocą, czy duchowną, czy materyalną niejedną rodzinę uratowało od nieszczęścia. Takiej miłości, takiej zgody i wspólności jaka jest u nas pomiędzy dworem a gminą trudno znaleźć gdzieindziej. Obecny na uroczystości tej korespondent „Kraju“, p. Noskowski, w pięknem przemówieniu podniósł ważność podobnych uroczystości, gdzie my Polacy powinniśmy się miłować i żyć w zgodzie, bo inaczej zniszczą nas wrogowie nietylko zewnętrzni, ale i wewnętrzni t. j. socyaliści i żydzi. Na pamiątkę zaś zrobił kilka zdjęć fotograficznych z procesyi i okolicy, obiecawszy odbitki przesłać do pism ilustrowanych, a kilka egzemplarzy do gminy. Z poważaniem

Centrowiec i czytelnik „Prawdy“.

* **Z Wielkich Bronowic** piszą nam: W niedzielę dnia 21 czerwca odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy w Wielkich Bronowicach, połączone z procesyą Bożego Ciała. Nabożeństwo odprawili OO. Jezuici z Krakowa. Licznie zebrany miejscowy i z okolicznych wsi lud postępował w procesyi, śpiewając nabożne pieśni przy dźwiękach orkiestry z Krakowa, z którą przybyło na nabożeństwo także ‚Polskie Kółko kontuszowe“ ze swoim prześlicznym sztandarem i z naczelnikiem swoim p. hr. Eustachym Potockim. Dobrze umudurowana straż ogniowa miejscowa pod przewodnictwem p. Antoniego Cepucha, naczelnika, postępowała ze swoim sztandarem i strzegła porządku. Po ukończonem nabożeństwie Rada gminna podejmowała gości w sali Kółka rolniczego. Gdy goście zasiedli do uczty, posypały się toasty na cześć OO. Jezuitów, Rady gminnej Wielkich Bronowic w ręce naczelnika p. Cepucha, to znów Kółka kontuszowego w ręce p. hr. Potockiego. Wzniesiono także zdrowie gospodyń na ręce p. Cepuchowej. Na uczcie przemawiali p. Antoni Cepuch, hr. Eustachy Potocki, Juliusz Jaksa Bobrowski, Jan Ostrowski, Ludwik Gołąb, Stanisław Majkowski i Jan Bialik.

* **Żyd złodziej.** Wasyl Opyr z Kopyczyniec, który po kilkuletniej ciężkiej pracy w Ameryce, dorobiwszy się znacznego grosiwa, wracał do Galicyi. Wywąchał to wspólnie z nim jadący żyd Eisler, który udając dobrego przyjaciela, otoczył Opyra opieką tak we dnie jak i w nocy. Wasyl jednak nie bity w ciemię, obawiał się żyda natrętnego i miał się przed nim na baczności. Dopiero między Krakowem a Tarnowem, strudzony wielce, zasnął twardo a żyd przyjaciel zaraz zabrał się do roboty i wyciągnął z kieszeni śpiącego 1 600 koron. Konduktor jednak przytrzymał przemyślnego żyda i oddał w ręce policyanta w Jarosławiu.

* **Pożar.** W Surochowiu koło Jarosławia, spaliły się dnia 12. czerwca dwa ogromne młyny, wodny i parowy, własność Kazimierza hr. Badeniego. Szkoda wynosi koło 30 000 koron. Ogień podłożono. Żandarmerya jest już pono na tropie zbrodniarza.

* **Zamach na Wilhelma II?** Jak donosi praska „Bohemia“, podczas pobytu cesarza niemieckiego we Wiedniu tylko przypadkiem policya zdołała przeszkodzić zamachowi na jego życie. W chwili, kiedy dwaj monarchowie t. j. Franciszek Józef I i Wilhelm II, jechali z dworca z Penzingu do zamku w Schoenbrunie, pomiędzy widzami znajdowały się dwie kobiety, których zachowywanie się nerwowe zwróciło uwagę kilku detektywów. Właśnie wtedy, gdy powóz, wiozący obu cesarzów, miał przejeżdżać przez miejsce, gdzie stały obie damy, jedna z nich sięgnęła ręką do kieszeni, w tej chwili jednak ujęto ją i aresztowano. W kieszeni znaleziono bombę.

* **Zbłąkany jeleń.** Onegdaj przed południem na polach podgórskich spostrzeżono pięknego jelenia (szostaka), zabłąkanego od strony kalwaryjskich lasów. Zaczęto zwierzę ścigać; płoszone wpadło przez otwartą bramę do parku zakładu kąpielowego p. Matecznego w Podgórzu. Bramę zamknięto i w ten sposób uniemożliwiono jeleniowi ucieczkę, a następnie zdołano go schwytać.

* **Cygan zastrzelił cygankę.** Z Wojnicza donoszą: Przed paru dniami, podczas żywej sprzeczki zastrzelił w karczmie na „Na Czerwonej“ jeden z cyganów cygankę. Następnie przyszło pomiędzy dwiema bandami do formalnej bitwy, podczas której wymieniono strzały pomiędzy sobą. Zawiadomiony o tem wachmistrz żandarmeryi wyjechał na miejsce sprzeczki. Tu zaaresztował obie bandy, lecz wśród zamieszania zabójca dopadłszy konia, pomknął przez pola galopem. Wachmistrz, nie mogąc go gonić na rowerze po polach zasianych, zaprzestał pogoni. Zabójcy dotąd nie wyśledzono.

* **Utopił się w studni.** Pięcioletni synek sekretarza fabryki tytoniu w Winnikach, bawił się piłką na dziedzińcu w pobliżu nisko océmbrowanej studni, a zapędziwszy się za piłką, wpadł do wody. Gdy zauważono jego brak, poczęto go szukać wszędzie, nikomu jednak na myśl nie przyszło, aby go szukać w studni. Dopiero po paru godzinach zajrzano do niej i zobaczono na dnie martwe już zwłoki biednego dziecka.

* **Ofiara wódki.** Z Rzeszowa donoszą: Dnia 15 b. m. o godzinie 5 rano wszedł na tory kolejowe

w pobliżu magazynu niejaki Kazimierz Lutecki, lat 20 liczący, syn Adama i Katarzyny z Ruskiej wsi ad Rzeszów. Lutecki był zupełnie pijany i nie zważał, że tor, na który wszedł, zajęty był przez pociąg, odchodzący do Krakowa, a będący już w ruchu. Maszynista nie zdołał pociągu natychmiast powstrzymać, przeto nieszczęśliwa ofiara własnej nieostrożności i pijaństwa dostała się pod koła lokomotywy. Ciężko potłuczonemu przybył na pomoc z pierwszą pomocą lekarską dr. Bujniewicz, poczem chorego w bardzo poważnym stanie odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie

* **Ładnego konia** kupił sobie włościanin z Porszny Ołeksa Brucyk od włościanina Wasyla Ciupały z Dąbrowicy, a kupił go pod warunkiem, iż koń jest zdrowy i własnego chowu. Gdy Brucyk zapłacił za konia 110 kor., Ciupała nie chciał mu wydać paszportu końskiego i począł uciekać. Brucyk dopędził i złapał go w ulicy Żółkiewskiej. Postępowanie to Ciupały naprowadziło na przypuszczenie, iż koń musi być chory i dziedzicznie obciążony; poczęto go badać i okazało się, iż jest zupełnie ślepy, wtedy Ciupała oświadczył, iż kupił go za 120 koron, a przekonawszy się, że został oszukany, sprzedał dalej. Pieniędzy żadnych nie znaleziono już przy Ciupale; gdzie je ukrył lub komu podał, dojść niepodobna, więc go oddano do aresztów, zwłaszcza, iż nasuwa się podejrzenie, iż Ciupała jest faktorem handlarzy używających go do sprzedawania koni i pobiera za dokonane oszustwa wynagrodzenie.

NOWINKI.

Olbrzymia kradzież w Petersburgu.

Do znanego składu jubilera Gordona wtargnęli w nocy złodzieje i skradli za przeszło 800 tysięcy marek przedmiotów wartościowych, pomiędzy innymi także drogocenny naszyjnik. Po złodziejach nie ma żadnego śladu. Przypuszczają, że zbiegli za granicę.

Powódź w Rosyi.

Z Aleksandropola donoszą: Skutkiem ulewnych deszczów zalała woda spadająca z gór całe miasto. Główne ulice zmieniły się w rwące potoki, które podmyły i zburzyły cały szereg domów. Podczas powodzi zginęło także wiele osób.

Kogut wydziobał oko.

Kogut wykłuł oko 3-letniemu synkowi pewnego mistrza murarskiego w Birkenwerder w Brandenburgii. Chłopczyk bawił się w pobliżu domu, gdy zaczął go napastować kogut. Ptak ten skoczył mu wreszcie do twarzy i wykłuł biednemu chłopcu prawe oko.

350 rybaków utonęło.

Jak z Tokio z Japonii donoszą, utonęło na wybrzeżu przy Kagoszimie 50 łodzi rybackich i nie pozwalają organizatorowie strejków. 350 osób znalazło śmierć w morzu.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 2 parobków na ordynaryę; 2 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 2 parobków; 2 pastuchów.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 3 fornali; 3 dziewki folwarczne; 1 stelmacha; 1 czeladnika krawieckiego; 1 ucznia do krawca; 1 ucznia do handlu korzennego.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 20 koniarzy; 24 kobiet; 1 tokarza do robót metalowych; 1 czeladnika stolarskiego; 1 subjekta do cukierni.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 pomocnika gospodarskiego; 1 polowego; 8 parobków-fornali; 5 dziewek folwarcznych; 1 pastucha; 1 klucznicę-gospodynię dworską; 4 kucharki; 2 służące do wszystkiego; 1 służącego-chłopaka; 2 uczniów do szewca.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 stróża starszego gospodarskiego; 1 czeladnika masarskiego; 60 robotników do budowy kolei.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 ogrodnika-pasiecznika; 1 chłopaka do restauracyi; 1 stróża bezżennego; 1 gospodynię do nadzoru większej chlewni, obory i drobiu; 1 kucharkę; 1 pokojową; 1 niańkę; może być starsza osoba.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 chłopaka do ogrodu; 1 chłopaka do posług domowych; 2 kucharki; 2 służące do wszystkiego

Biuro pośrednictwa pracy w Oświecimiu poszukuje: 2 ślusarzy-maszynistów; 1 lokaja-robotnika; 2 służące do wszystkiego.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 koszykarza; 1 czeladnika krawieckiego; 1 fryzyera; 1 lakiernika; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 ucznia do kowala; 1 ucznia do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 6 posługaczy do warsztatu szewskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 44 kosiarzy; 44 parobczaków; 33 dziewek; 2 wyrostków. Wszyscy ci robotnicy otrzymają pełny wikt jak w Niemczech, praca w Czechach.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: 5 policyantów do Magistratu miasta Kołomyi.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 służącą do wszystkiego; 1 dziewczynę wiejską.

Potrzebni są robotnicy do robót akordowych w kamieniołomie w pow. Doliniańskim. W szczególności trzeba na razie 15 robotników (mężczyzn) do układania kamieni w stosy (szlichtowania) i ładowania na wózki jako też do odkrywki t. j. robót ziemnych. Płaca 18—20 groszy za metr kubiczny kamienia przy szlichtowaniu i ładowaniu; zaś 30 groszy od metra kub. ziemi przy odkrywce. Mieszkania wspólne daje pracodawca. Wypłata co dwa tygodnie, zaliczki w miarę postępu robót. Koszta podróży do miejsca pracy ponosi pracodawca a także z powrotem dla tych robotników, którzy pozostaną w pracy do końca sezonu roboczego t. j. conajmniej do końca października. Zgłaszać się należy wprost do pracodawcy, adres: Dr. F. Sielski, Witwica p. loco, stacya kolejowa Bolechów.

Stu robotników i robotnic do robót ziemnych poszukuje kierownictwo obwałowania Wisły od Niepołomic do Raby (Sekcya dolna). W akordzie zarobek 3 korony dziennie. Przeciętnie 40 gr. za 1 m^3 ziemi wykopanej i na wał 5 m. wysoki wywiezionej. Zgłaszać się do kierownika budowy inżyniera Maryana Nawrockiego w Grobli, p. Sierosławice.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. **Pustelnik.** 5 koron otrzymaliśmy, dziękujemy; Gazetę będziemy wysyłać nadal. Pozdrawiamy.

P. **Targosz J.** 4 kor. 64 hal. otrzymaliśmy; dziękujemy Pozdrawiamy.

Fijałek Wincenty. 4 kor. otrzymaliśmy za r. 1908; dziękujemy, Pozdrawiamy.

P. **Kołówka St.** 3 Kor. otrzymaliśmy, zapisaliśmy na prenumeratę. Pozdrawiamy.

P. **Strychnez M.** 4 Kor. otrzymaliśmy; Dziękujemy. Pozdr.

P. **Chudoba.** 4 Kor. otrzymaliśmy za r. 1908. dziękujemy Pozdrawiamy.

P. **Wykluk L.** 1 kor. otrzymaliśmy dziękujemy, jest zapłacono do 30/9 08. Pozdrawiamy.

P. **Fintowski Wład.** Gazetę posyłać będziemy gratis. Pozdrowienie.

P. **Anna Kowalczyk.** 4 kor. za rok 1908. otrzymaliśmy dziękujemy. Pozdrawiamy.

Ceny targowe z dnia 23-go czerwca 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal	do kor.	do hal
Pszenica biała	100 kg	24	40	25	10
„ czerwona i żółta	»	24	20	24	80
„ węgierska	»	25	20	25	60
Żyto krajowe	»	19	60	21	20
„ węgierskie	»	—	—	—	—
Jęczmień na krupy	»	14	40	15	20
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	12	40	13	40
Owies z opłatą akcyzową	»	14	70	15	70
Proso	»	14	—	14	80
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	17	20	18	60
Kukurydza	»	15	60	16	10
Groch	»	22	50	29	—
Fasola	»	17	—	26	—
Wyka	»	13	10	14	20
Rzepak zimowy	»	—	—	—	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	—	—	—	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	—	—	—	—
Esparsetta	»	—	—	—	—
Soczewica	»	20	—	40	—
Słoma	»	7	20	8	—
Siano	»	4	60	5	40
Koniczyna pastewna	»	5	60	6	80
Ziemniaki	»	3	—	3	80
Jaja	kopę	3	—	3	40
Masło	1 kg	1	80	2	20
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—



Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane złr. 1.95 lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar
z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Dom dla Handlu i Przemysłu

H. Arlt w Chrzanowie.

Największe przedsiębiorstwo

dla budowy i dostawy maszyn do fabrykacyi cementowych dachówek, posadzek, cegieł i t. p.

poleca

najlepsze i najwydatniejsze ogniotrwałe, prawdziwe

farby cementowe do glazurowania dachówek.

Najprzedniejszej jakości

oliwę do smarowania płyt.

Ia. cement portlandzki

w ładunkach całowagonowych.

UWAGA. Uprasza się wszelkie przesyłki jako to: listy zwyczajne, polecone, przekazy, pakunki i t. p. adresować tylko:

H. ARLT, Chrzanów.

SIERPY KOWALSKIE

z rączkami w bardzo dobrem i ładnem wyrobieniu, ręcznie robione z najlepszej angielskiej stali, krajowej firmy, z długotrwałemi drobnemi ząbkami bardzo ostre i zręczne. Lekko przecinają zboże, iż sierpa w ręku prawie nie czuć i ludzie się nie męczą w czasie rżnięcia; jednym sierpem kilka lat można rżąć. Cena za 1 sierp **30 centów.** Mniej niż 5 sztuk nie wysyłam. Na każde zamówienie upraszam przysłać 1 Kor. zadatku i odrazu zamówienie na przekazie. Przy mniejszych i większych zamówieniach pocztę opłacam sam, lecz bez zadatku nie wysyłam.

Zamawiać należy pod adresem:

Marcel Zabłocki,

warsztat wyrobu sierpów krajowych

w Rozdole (Galicya).

---

15 tajemnic Różańca świętego

dla 4 stanów, to jest: **dla kobiet** (kolor różowy), **dla mężczyzn** (niebieski), **dla panien** (biały), **dla młodzieńców** (zielony). Cena 12 halerzy, z przesyłką 15 halerzy za poprzedniem nadesłaniem należytości, można i markami pocztowymi, do nabycia u 49

OO. Dominikanów w Krakowie.

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.

Siostry Felicyanki przy ulicy **Żółkiewskiej L. 86, Lwów** — utrzymują

szwalnię kościelnych robót

i wykonują ku zupełnemu zadowoleniu Duchowieństwa wszelkie roboty w zakres kościelnych robót wchodzące, a mianowicie: **kapy, ornaty, chorągwie, sztandary, tuwalnie, stuły, sukienki na puszki, bursy, piękne krzyże do ornatów złotem lub jedwabiem haftowane, również alby, komże, obrusy i szlaki, paski, bieliznę do kielicha** i t. p. rzeczy, oraz **kwiaty do kościoła** po cenach bardzo umiarkowanych.

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.80 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

na te ceny jeszcze nie było!

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. 143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 52 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

!!! Nagrody pilności !!!

Medale, figurki, książki do nabożeństwa, obrazki w oprawach lub bez opraw tanio poleca handel

K. Zajączkowskiego

w Krakowie, plac Maryacki 8.

Królową



wszystkich artykułów toaletowych jest z powodu swej skuteczności i nieszkodliwości

Crême Vértes

Użycie tego środka zapewnia delikatną, czystą, białą cerę i zabezpiecza takową przed szkodliwym wpływem słońca, zimnych wiatrów, surowego powietrza. 1 puszka 2 i 4 kor. Za poprzed. nadesłaniem 4 kor. 65 hal. wysyła się 1 większą puszkę franko.



i silną piękną brodę otrzymuje się najszybciej i najpewniej, używając

Dr. Heuffla pomady na porost włosów.

Takowa jest zupełnie nieszkodliwą dla skóry, a nawet zupełnie młodzi ludzie używając jej, uzyskają zawiesisty wąs i wspaniałą brodę. Za poprzedniem nadesłaniem 4 kor. 65 hal. przesyła się jedną większą puszkę opłatnie.

Do nabycia u L. Vértes, Apteka pod Orłem, Lugos Nr. 800, Banat.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

następienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Ważne dla Przewielebn. Duchowieństwa.

Osoba o wykwintnym artystycznym guście podejmuje się reperacyi

starych haftów

jakoto: **aparatów kościelnych, makat** i t. p. po bardzo przystępnych cenach, ręcząc za sumienną i piękną pracę, kontrolowaną przez jednego z wybitnych artystów i znawcę starożytności w Krakowie. — Przyjmuje zarazem zamówienia **na nowe hafty** komponowane w rozmaitych stylach.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Prawdy" w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.

Nowość! Nowość!

Biblioteka „Prawdy"

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz,** tłómaczenie z niemieckiego. 168 stron druku.
3) **Obłąkany ojciec czyli** poświęcenie matki i żony. 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka,** powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność,** powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Pan Jezus na krzyżu** w kościele Panny Maryi w Gdańsku i **Krzyż żyda.** 210 stron druku.
8) **Syn pijaka, powieść.** 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary** czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 151 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi **50 hal.**, z przesyłką **55 hal.**

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w **Administracyi** „Prawdy", Kraków, ul. Kanonicza l. 5.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakow. darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, apt. pod Aniołem stróżem, **PREGRADA obok Rohitsch.**

Skład we wszystkich aptekach.

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych,

wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 20 halerzy oprawne.

Przyjmuję **zamówienia na obrazy** ręcznie artystycznie malowane, na płótnie, blasze i drzewie, do ołtarzy, chorągwi i t. p., gwarantując za wykonanie i posiadam takowe na składzie

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.

1 Informacyi wszelkich udzielam chętnie i bezinteresownie. 50



TASIEMIEC

może być usunięty bez dolegliwości, **szybko i dokładnie** za pomocą **pigułek „Cu O“ aptekarza Vértes'a.** Środek ten, wypróbowany w licznych wypadkach, jest wobec wszystkich innych środków na tasiemca o tyle lepszym, że pacyenta bynajmniej nie męczy ani nie osłabia i żołądka mu nie rujnuje, co zazwyczaj zachodzi przy użyciu innych środków; przeciwnie, środek ten wzmacnia trawienie i nie szkodzi nawet w takim wypadku, gdy tasiemca nie ma. Tasiemiec odchodzi **wraz z głową** w stanie zepsutym, odrastanie przeto jest niemożliwe.

Poczem poznaje się istnienie w kiszkach tasiemca? — Oto chory doznaje różnych dolegliwości jak: kolki i kurcze żołądka, uczucie ciśnienia, jakoby powstawanie i wznoszenie się kłęba od żołądka do gardła, ssanie w podbrzuszu, zawroty, brak apetytu naprzemian z uczuciem głodu, osłabienie i brak chęci do pracy, gromadzenie się śliny w ustach, odbijanie itd. Jako oznaki zewnętrzne należy wspomnieć: sine obwódki około ócz, dziwna białość rogówki, blada cera, obłożony język, schudnięcie, wzdęty brzuch. Przy zamówieniach uprasza się o podanie wieku pacyenta. 1 puszkę **„pigułek Cu O“** za poprzedniem nadesłan em kor. 7,65 sprowadzić franco od aptekarza **L. Vértes,** apteka „pod Orłem“ — Lugos nr. 800 Banat.





Harmonika z 8 klawiszami **1.45** złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.50 misternie wykon. złr. 7.75.

Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: »Fos« (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumiér, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski skład

przyborów fotograficznych

Szewska 2.

Żądajcie darmo

i franko mego wielkiego, bogato ilustr. **katalogu głównego,** w którym jest przeszło 3000 wizerunków wszelkiego rodzaju **zegarków niklowych, srebrnych i złotych,** jakoteż wszelkiego rodzaju **towarów srebrn. i złotych, instrumentów muzycznych, towarów stalowych, skórzanych i t. d. po cenach oryginalnych fabrycznych.**



Zegarek niklowy remontoir K 3.— System Roskopf patentow. K 4.— Szwajc. oryginalny system Roskopf patentow. K 5.— Registr. »Roskopf-Orzeł« niklowy anker-rem. K 7.— Srebrny remontoir »Gloria« K 8.40 Srebrny remontoir podw. kop. K 12.50 Rosyjskie tulskie-nikl. remontoir, »Luna«, podw. koperta K 10.50 Budziki K 2.90, zegary kuchenne K 3.—, zegary czarnolaskie K 2.50, zegary z kukułką K 8.50. — **Za każdy zegarek trzyletnia gwarancya piśmiennie. — Bez ryzyka! Dozwolona zamiana albo zwrot pieniędzy!**

Pierwsza fabr. zegarów w Brüx

HANS KONRAD, c. k. dostawca nadworny

Brüx nr. 1359, Czechy.

NAKŁADEM

księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

6, ul. św. Jana (Hotel Saski) Telefon nr. 708

wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Gron** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3.50 nastąpi wysyłka franko.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko

Jest to jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edecyi.

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy **ostrej** koron 4.54.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 8.84.
1 paczka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.24 koron.
1 paczka 5 kg. sadła wieprzowego koron 8.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich

Kiefer Leo, Késmark (Węgry).

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność“

w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Kobieta

inteligentna w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem, umiejąca i białe szycie, pracowita i uczciwa, poszukuje **miejsca gospodyni, na plebanii.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.

Kupię kilka sągów drzewa

różnego dla wyrobów tokarskich przyjmię do nauki

chłopca

lat 14–16. Zgłoszenia przyjmuje p. **Józef Czajkowski,** tokarz w **Krakowie** ulica Zwierzyniecka l. 10.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia **za 2 korony**

w Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie,

ul. Kanonicza l. 5.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

TALIZMAN.

OPOWIEŚĆ Z DAWNYCH CZASÓW.

Najdroższy sercu, bo młodzian uroczy,
Co po rycersku rumakiem już toczy
I wśród gonitwy ostrzem swojej stali
W pędzie rumaka moc turbanów wali,
Żegnać przyjechał swoje dziewczę młode,
Co z wdziękiem cnoty kojarzy urodę,
Jak róża cudna, gdy o ciepłej wiośnie
Śliczny jej pączek w kwiat wonny rozrośnie. —
Żegnać przyjechał, bo na wszystkie strony
Wołają wici, że tatar zagony
W kraj znów zapuścił, a więc pod sztandary
Cną młodzież garnie dzielny hetman stary.
— Więc żegnaj, luba — on rzecze raz jeszcze;
Wrócę i lubą wtedy mą upieszczę
I tę rozłąkę, co tak dzisiaj boli,
Rozkosz miłości zapomnieć pozwoli. —
Jej się na ustach łzami uśmiech mieni
I medalionik z Maryą wśród promieni,
Z której wciąż źródło pociech smutnych bije.
Lubemu swemu przewiesza na szyję.
Rozkosznie serce uderzy Stefana,
Choć z dziwną trwogą; a więc z pod żupana,
On medalionu swego też dostanie,
Tak kojąc ciężkie z kochaną rozstanie:
— A więc zamieńmy, droga,. talizmany;
W tym medalionie welon poświęcany
Najświętszej Maryi w cząsteczce się chowa;
Niechaj cię broni, miła i — bądź zdrowa.
Rzekł i bez strzemion na bachmata skoczy,
Popędził — Hannie łzami zaszły oczy;
Znikł już; więc dziewczę wśród bólów sercowych
Ciśnie medalion do ust koralowych.
I długo w niemym tonąc niepokoju,
Patrzy myślami, a myśli się boją
Patrzeć w ten obraz, jaki się przed niemi,
By przeczuciami, maluje strasznemi.
Potem się żywo w progi dworca zwróci,
Przed obraz święty na klęczki się rzuci
I tam wezbrane uczucie, nadzieje,
Strachy, obawy w modlitwie wyleje.
Płyną dni długie, długie dni czekania...
Cisza... przerwie ją czasem tylko kania,
Albo psy dworskie, co z wygiętą szyją
W księżyc wschodzący zapatrzone wyją.
Już noc całunem otulać zaczyna
Drzemiącą ziemię, a Hanna jedyna,
Daleko myślą goniąc swe marzenia,
Czuwa i tęskni wśród komnaty cienia.
Wtem wicher w okna zaświszcze złowrogi;
Z nim tętent kopyt dolatuje z drogi;
Radość i bojaźń miotają dziewczyną:
Nie Stefan li to z rycerską drużyną?
To on!... to Stefan... o! już koło studni
Ziemia od mnogich kopyt głośno dudni...
Stanęli jeźdźce... Hanna we drzwi bieży;
Wtem okrzyk: „Allah!“ dokoła się szerzy.
I Allah nocne powtarzają echa; —
Pełne go pola, dziedziniec, dwór, strzecha;
Niby szarańcza, gdy na niwy spadnie,
Hufiec tatarski grasuje gromadnie.
Wnet opór wszelki zmilkł wobec przemocy
Zbójeckiej siły i liczby; wśród nocy
Widnieje straszny przy łunie pożarów
Obraz, złożony z jeńców i tatarów.
Brodaty aga, groźny wódz pohańców,
Drapieżnem okiem przegląda rząd brańców;
Ha! — krzyknie — klnę się na proroka brodę!
Taką i han mój oceni urodę.
Strzedz mi tej branki, jak źrenicy oczu —
Skinie na straże, po bujnym warkoczu
Hanny włos gładząc pożądliwą dłonią;
Odtrącić dłoń tę więzy Hannie bronią.
Więc siłą ducha krzepiąc swą istotę,
Westchnie i myśli, jak miłość i cnotę
Bronić od sromu, co niechybnie czeka —
Myśli — i z słowem stanowczem nie zwleka.
Dzięki ci — rzecze — ago, za zamiary;
Ale mi, ago, powiedz: han nie stary?
— Nie branko;... krzepko trzyma w dłoni
Szablę, czy godzi nią, czy się też broni. —
— Dobrze więc, ago. Czemże ci odpłacę
Za takie względy, kiedy wolność tracę
Przez wojny prawo? — Lecz nie wzgardzisz może,
Gdy w ręce twoje rzecz cudowną złożę.
Czarowny środek, który zamiast tarczy
Od śmierci w sromie, albo ran wystarczy.
Chcesz się przekonać, że to prawda święta,
Każ, niech choć z jednej ręki zdejmą pęta.
Spogląda okiem podejrzliwem aga,
Lecz zabobonność, ciekawość w nim wzmaga;
Więc rzecze straży: — rozwiązać jej kiści;
Umrze, jeżeli obietnic nie ziści.
— Ago, jam w oczach twych umrzeć gotowa,
Żebyś uwierzył w prawdę mego słowa. —
To mówiąc, Hanna medalion dobywa,
Co się w zanadrzu przy sercu ukrywa.
— Patrz! w tem ukryciu, wewnątrz tego złota,
Zawarty środek, w którym owa cnota,
Jaką chcesz widzieć. — Tutaj welon bierze
Z czcią z medalionu; żegna się nim szczerze.
I, gdy wciąż aga badawczo spoziera,
Jak czoło, pierś nim, ramiona pociera,
Ona, skończywszy, świętość znowu chowa
I rzecze: — ago, teraz jam gotowa.
Cios już wytrzymać; własnym jataganem
Zaraz o skutku się niepokonanym
Przekonać możesz: pchnij tu ostrzem stali;
Ujrzysz, jak środek cudownie ocali.
Wskazała serce... Aga, prawdy chciwy,
Pcha w pierś jatagan... Z serca promień żywy,
Trysnął krwi czystej i życie ulata....
Hanna, przechodząc do aniołów świata,
Rzecze: — jam, ago, dotrzymała słowa;
Idę nietknięta... w tem się skutek chowa...
Stefanie!... twój mnie talizman obronił —
Rzekła... oczy mrok śmierci przysłonił.

Józef Wabner.

Przypowieść o japońskim kamieniarzu.

Ongi przed laty żył człowiek, zajęty dobywaniem kamieni ze skały. Ciężką była robota jego, pracował wiele, lecz zapłatę otrzymywał małą. Stąd nie był zadowolony.

Pewnego wieczora westchnął głęboko, ponieważ ciężką była jego praca i zawołał:

— O, gdybym był bogaty i spocząć mógł na Baleh-baleh, osłonionym przez klambu z czerwonego jedwabiu!

I w tejże chwili zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był bogaty. I spoczywał na Baleh-baleh, w cieniu klambu z czerwonego wykończonego jedwabiu.

I zdarzyło się, że ujrzał opodal przejeżdżającego króla owej ziemi. Jeźdźcy poprzedzali jego pojazd i jeźdźcy kroczyli za pojazdem królewskim; nad głową zaś króla niesiono złocisty pajong.

I gdy ujrzał to nasz bogacz, zasmuciło go, że nad jego głową złotego nie niosą pajonga. Stąd nie był zadowolony. — —

Westchnął więc i zawołał:

— Chciałbym być królem!

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był królem. I wielu jeźdźców poprzedzało pojazd jego, i byli jeźdźcy także za pojazdem, a nad głową jego niesiono złocisty pajong.

A słońce paliło ognistymi promieniami i spiekło ziemię, że uschły trawy.

I skarżył się król, że słońce twarz mu pali i posiada moc nad nim przemożną. Nie był przeto zadowolony.

I westchnął znowu, i zawołał:

— Pragnąłbym słońcem być!

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był słońcem. I posyłał promienie wzwyż i wzniż, w prawo i lewo, i wszędy wogóle.

I palił trawy i kwiecia na ziemi wyrosłe i oblicza książąt panujących na ziemi.

I stało się, że czarna, wielka chmura zatrzymała się między nim a ziemią i odparła promienie słońca.

Rozgniewało go, że potędze jego ośmielono się stawić opór, i skarżył się, że chmura posiada moc nad nim przemożną. I nie był zadowolony.

Zapragnął być chmurą, co potężniejszą jest, niźli słońce.

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się według twego życzenia!

I był chmurą, i zatrzymywał się między słońcem a ziemią i nie przepuszczał promieni.

I zesłał na ziemię deszcz rzęsisty, że wezbrały rzeki i powodzie uniosły trzody.

I obfitością wód pustoszył pola.

I uderzył w skałę, lecz skała stawiła opór. I rzucił się na nią deszczem ulewnym i długotrwałym, ale skała pozostała niewzruszoną.

I zadrżał strasznym gniewem, iż skała nie chciała się poddać i że moc jego strumieni słabą jest. I nie był zadowolony.

Zawołał więc:

— Potężniejszą jest moc skały, niźli moja! Chciałbym być skałą!

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był skałą wielką i mocną. I czy słońce paliło, czy spadał deszcz, stał hardy i niezachwiany.

Lecz przyszedł człowiek, uzbrojony w motykę, ostre dłuto i ciężki młot. I człowiek ten, dobywając kamieni ze skały, kaleczył ją.

I rzekła skała:

— Cóż to, że człowiek ten posiada moc nademną przemożną i z łona mego wyrywa kamienie? I nie był zadowolony.

I zawołał:

— Słabszy jestem od niego... chciałbym być tym człowiekiem!

I zstąpił anioł z niebios i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był kamieniarzem i dobywał ze skały kamienie z ogromnym wysiłkiem i pracował bardzo ciężko za małem wynagrodzeniem i... był zadowolony.

Rozmaitości.

Pożar Dynaburga.

Z Dynaburga donoszą: Miasto stoi w ogniu. Pożar wybuchł w śródmieściu i rozszerzył się szybko na przedmieścia. Dotąd pożar obrócił 300 domów w perzynę. Zawezwano pomocy z miast pobliskich; z Wilna wyruszyła nadzwyczajnym pociągiem straż ogniowa. — (Dynaburg, w ostatnich latach nazywany Dźwińskiem, jedno z najstarożytniejszych miast w obecnej gubernii witebskiej, nad rzeką Dźwiną, liczy — według spisu z r. 1897 — mieszkańców 72 231. Miasto z silnie ożywionym ruchem handlowym, ułatwionym dzięki spławności rzeki Dźwiny oraz położeniu Dynaburga na liniach kolejowych Warszawa-Petersburg oraz Ryga-Orzeł. W historyi Polski i Rosyi Dynaburg odegrał kilkakrotnie ważną rolę. Miasto założone w r. 1274, było starostwem inflanckiem. W r. 1577 zdobył je car Iwan, syn Wasyla, wkrótce jednak odbił je król polski Stefan Batory. W r. 1656 powtórnie zdobył je car Aleksy syn Michała i nazwał je Borysoglebskiem, miasto jednak powróciło znów we władanie Polski. Przy pierwszym podziale Polski Dynaburg przeszedł pod władzę rosyjską. Miasto posiada wiele fabryk i składów.)

Wiedeń. (P a m i ę t n y d z i e ń d l a k o ś c i o ł a ś w. J ó z e f a n a K a h l e n b e r g u.) Z okazyi pochodu jublieuszowego, który sprowadził wielu Polaków do Wiednia, odwiedziły deputacye polskie także pamiętny dla każdego Polaka kościół na Kahlenbergu, zaznaczając w ten sposób swoje żywe zainteresowanie dla tej tak drogiej Polakom pamiątki. Deputacya zjawiła się w liczbie z górą 600 osób, i wysłuchała Mszy św., odprawionej przez Rektora tego kościoła Wiel. ks. Kuklińskiego. Podniosły i rozrzewniający był moment, kiedy uczestnicy tej gromadnej wycieczki, pomiędzy którymi znajdowali się i potomkowie bohaterów, zaintonowali nasze pieśni i kiedy z ust setek odezwał się hym „Boże coś Polskę". Celebrans uczcił uczestników przemową i po nabożeństwie pokazał i objaśnił wszystkie cenne pamiątki kościoła, odnoszące się do odsieczy wiedeńskiej przez króla polskiego Jana III Sobieskiego.

Umiej być szczęśliwym!

II.

Najnieszczęśliwszym człowiekiem może być ten, kto jest niewolnikiem swoich namiętności, uprzedzeń i swoich słabości, chwilowych wrażeń, pozbywa się w czynach i myśli rozwagi i podlega zupełnemu zwątpieniu. Co prawda są ludzie, którzy żyją w ciężkich bardzo warunkach losu, których sami nie stworzyli sobie, ale nie zapominajmy o tem, że byli ludzie na świecie obdarzeni bądź wielkiemi ułomnościami fizycznemi, bądź ciężkiemi warunkami, otoczeni szyderstwem i złą wolą innych, a dzięki wielkiej sile i czystości ducha stali się ludźmi sławnymi, wyrastającymi nad poziom i szanowanymi za swe czyny. Takich ludzi w przeciągu wieków było mnóstwo, a historya nazwiska ich pisze w złotej księdze. Dążyli oni do swego szczęścia złączonego ze szczęściem ludzkości drogami jasnemi, hartowali swoje serce, umysł i ciało, podlegające słabościom, nie oglądając się na szyderstwa lub nieufność ludzi złych i słabych duchem. Starali się oni osiągnąć możliwie szczęśliwy cel życia bez oglądania się na przyczyny i wypadki, które od nich nie zależały, a starali się poprawić to, co było w ich mocy i woli.

Większość tych ludzi, widząc swoje ułomności, szeptała za Chrystusem wielkie słowa: „Panie, niech się dzieje wola Twoja!" — pracowała, dążyła do dróg jasnych i nie pożądając wiele, osiągnęła dużo, bo szczęście płynące z zadowolenia dobrze, pracowicie dla społeczeństwa i siebie wypełnionego życia. Źle jest, jeżeli człoiek, dążąc do szczęścia, nie jest wraźliwym, nie umie odczuć nieszczęścia, lub szczęścia cudzego, bo wtedy i nie odczuje swego, lecz nadmierna wraźliwość na wszystko jest również niedobrą. Człowiek wraźliwy na wszystko nadmiernie, nieraz staje się pozbawionym rozwagi i ulega przeto złym skłonnościom, podszeptom i radom złych, przewrotnych ludzi, stąd płynie nieszczęście, stąd płynie często niewytłómaczony smutek i zwątpienie, rozczarowanie do życia, do możliwego szczęścia. Niepozbawionem zaś jest słuszności twierdzenie, że świat byłby wogóle pogodniejszym, łatwiejszym do osiągnięcia na nim szczęścia, gdybyśmy starali się o umysł pogodny i jasny, choćby z tego powodu, iż pogoda i jasność umysłu jednostki, a stąd wypływający spokój i słodycz przyczynia się do szczęścia innych. Spokojny, jasny stan duchowy jednostki przyczynia się również do zrozumienia otoczenia, do zrozumienia niezłomnych, wspólnych praw życiowych i praw natury.

Przy dążeniu każdego do możliwego szczęścia, powinno być na ustach wielkie Boskie przykazanie: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło", albowiem to zło, co dziś chcesz uczynić komuś, może się zwrócić jutro przeciwko tobie. Wiele zła, wiele nieszczęść na świecie wypływa z tego, iż ludzie nie pragną szczęścia innych, wolą raczej nieraz sami pozbyć się dążenia do szczęścia, niż ustąpić coś ze swych zachceń i źle pojętych ambicyi

Każdy na tej ziemi ma prawo do szczęścia i powinien do niego dążyć, nie czyniąc nikomu zła, jakiegoby sobie wyrządzić nie prągnął.

Jeżeli zaś każdyby dążył do szczęścia w ten sposób i wszyscy sobieby w tem dążeniu pomagali, tak jak wszyscy równi są przed Bogiem, to osiągnęliby możliwą ogólną szczęśliwość, mającą źródło we wspólnem, pogodnem, wzajemnem się porozumieniu i zrozumieniu.

„Nie zabijaj! — nie niszcz szczęścia bliźnich!" —oto hasło chrześciaństwa, tak wielce nam dzisiaj potrzebne.

Józef Strzała.

Cudami są istotnie gwiazdy promieniste,
Jakiemi sklep niebiosów haftuje moc błoga,
Lecz większym jeszcze cudem jest ten duch zaiste,
Który w tym alfabecie umie znaleźć Boga.

Wzór silnej woli.

W wielkich salach redakcyjnych, dziennika paryskiego „Kraj", pracowało kilkudziesięciu mężczyzn. Byli to ludzie starzy lub średniego wieku, byli młodzieńcy zaprawiający się do pióra, a ile razy którykolwiek z piszących zapotrzebował książki lub dziennika, zjawił się zawsze mały, zaledwie dwunastoletni chłopczyna, który każdemu spieszył z usługą, a zręczny jak wiewiórka, ze zwinnością tego zwierzątka, biegał po półkach i wyszukiwał żądanego przedmiotu.

Bystry, silny, wygimnastykowany jak skoczek, przebiegał w jednej chwili od strychu do piwnicy.

— Noel — wołano na chłopca, bo takie było jego imię i Noel zjawiał się gotów iść gdzie wskażą, wesół, z dowcipnym uśmiechem i słowem na ustach, prawdziwy paryżanin.

To też nadużywano trochę jego usłużności — Noel Noel — rozlegało się po salach, ale Noel nadążył zawsze, a był też za to kochany i psuty przez wszystkich w redakcyi.

Tymczasem wybuchła straszna wojna Francyi z Prusami. Paryż oblężono, a spokojni literaci poszli bronić murów stolicy, bo kraj wołał o pomoc.

W zamięszaniu znikł mały Noel, Noel Masson, bo takie nosił nazwisko.

Pytano o niego, wspomniano ulubione wszystkim dziecko, i już miano je za stracone, kiedy nagle zjawił się w redakcyi blady i wynędzniały, a rękawy surducika wisiały prawie, biedne rączyny malca urwane były przy łokciu!

Historya jego nieszczęścia krótka.

Zdarzyło się, iż w jakąś niedzielę, dzieci uszczęśliwione, że je wypuszczono z piwnic, gdzie wraz z rodzicami ukrywały się przed wrogiem, wybiegły tłumnie na fortyfikacye, bawiono się w wojnę, malcy wygrzebywali z ziemi resztki pocisków, co miało stanowić amunicye, aż nagle Noel, najzwinniejszy i najsprytniejszy ze wszystkich, odkrył w ziemi granat, który nie wybuchnął i leżał przykryty piaskiem.

Zabawka była śliczna! Taka duża okrągła kula. Noel ją znalazł, Noel też miał do niej największe prawa.

Toczono więc granat jak piłkę, aż naraz przyszła malcom ochota, zajrzeć do środka morderczej zabawki. Znów Noel podjął się ją rozbić, trąca, tłucze, rzuca o kamienie, aż nagle granat ze strasznym wybucha hałasem i odrywa biednemu dziecku obie ręce. Leczono je długo, rany się zagoiły, i litościwy chirurg przytwierdził do obciętych łokci chłopca ręce mechaniczne, któremi biedactwo mogło się teraz posługiwać.

Ale nie był to już dawny Noel; smutny, zawstydzony stał ze łzami w oczach w tym samym domu, który dawniej rozbrzmiewał od jego piosenek.

Właściciel dziennika ulitował się nad chłopczyną i kazał zostać w redakcyi, chciano mu dać pozór jakiegoś zajęcia. aby oszczędzić dziecku upokorzenia, ale mały Noel nie dał się oszukać, w całem jego usposobieniu zaszła od tej chwili widoczna zmiana, marzył ciągle o zdobyciu sobie niezależności. Zauważono, iż niknął czasem na długo, zamykając się w komórce na strychu.

Podpatrzono malca i z największem zdziwieniem odkryto, że rysował, przymocowawszy sobie sznurkiem ołówek do biednej zmiażdżonej ręki.

Były to próby bardzo nieudatne, ale znawcy dopatrzyli już w nich ślady niepospolitego talentu.

Teraz bardziej niż kiedykolwiek stał się Noel ulubieńcem redakcyi.

Dni całe spędzał nad rysunkiem. Malarz Lalanne, zajął się wyłącznie genialnym kaleką, wziął go do swej pracowni i odtąd z pod ołówka biednego rysownika, wychodzić zaczęły coraz udatniejsze utwory.

W kilka lat później pan Noel Masson był już znanym akwarelistą, sprzedawał swoje obrazki, a na wystawie w Nicei został nawet odznaczony medalem honorowym.

Skoro w twojem sercu Chrystus zmartwychwstanie,
Błogości nadziemskiej błyszczy tam świtanie...
A gdy w owem świetle dusza tak bogata —
Czyż ci trzeba jeszcze blasków tego świata?

„Rybie-skóry".

(Dzikie plemię ludzkie na Północnym Wschodzie.)

(Dokończenie).

Jeden z korespondentów pism angielskich, który zwiedzał wybrzeże Amuru przed wojną, opisuje swoje przygody śród tego dziwnego plemienia, które, mimo swej dzikości, zna jednak, dzięki bliskości ludów więcej cywilizowanych, użytek niektórych naczyń domowych, jak żelazny czajnik do herbaty, miski drewniane i t. p.

„Zawdzięczam tylko wypadkowi — pisze korespondent — że mogłem przyjrzeć się zblizka życiu Goldów. Podczas mej podróży do Błagowieszczeńska na rosyjskim statku, pewnego wieczora kapitan poczuł potrzebę wypicia kilku szklanek wódki i udał się do swej kajuty, zostawiając statek na opiece swego pomocnika. Ten również poszedł za przykładem kapitana i powierzył kierownictwo sternikowi. Sternik, nie czując się widocznie gorszym od swych zwierzchników, postawił przy sterze chłopca, a sam zniknął pod pokładem.



Jubileusz cesarski w Wiedniu.

Na obrazku uwidoczniona jest chwila, gdy pierwsza grupa pochodu historycznego przesuwa się przed trybuną cesarską. Grupa przedstawia cesarza niemieckiego Rudolfa, pierwszego z rodu Habsburgów na czele elektorów i książąt, którzy go w r. 1273 na tron cesarski wynieśli. O tymże Habsburgu mówi podanie, że gdy spotkał razu pewnego kapłana, spieszącego z wiatykiem do umierającego, zsiadłszy z konia, wsadził nań kapłana a sam pokornie konia za uzdę prowadził. Grupa zrobiła wielkie wrażenie, tem więcej, że była pierwszą, więc publiczność nie była jeszcze zmęczoną. Cesarz Franciszek Józef podobno zapłakał, gdy tak naocznie przedstawiono mu pierwsze czasy chwały tego rodu, który już tyle wieków panuje w Austryi.

Po kilku minutach statek całą siłą rozpędu i prądu wody usiadł wygodnie na ławie piasku w ten sposób, że nie było żadnej nadziei ściągnięcia go na wodę własnemi siłami i musieliśmy czekać cały tydzień na przybycie następnego statku.

Na drugi dzień rano po wypadku wyszedłem na pokład i ujrzałem z pół tuzina dziwnych postaci na brzegu, przyglądających się nam nieruchomemi, szeroko otwartemi oczami, w których, chociaż były wytrzeszczone na nas, nie mogłem dopatrzeć się żadnego wyrazu myśli. Oczy te robiły poprostu wrażenie szklanych gałek. Ludzie zrobili na mnie wrażenie dobrze zbudowanych, wysokich i nieźle odkarmionych, o twarzach bez zarostu, niezupełnie mongolskiego typu, z nosami lekko tylko spłaszczonemi i nie bardzo skośną osadą oczu. Z wyglądu przypominają więcej amerykańskich Indyan, tembardziej, że długie, zaczesane z czoła i związane na czubku głowy włosy powiększają jeszcze to podobieństwo. Wszyscy byli ubrani w rodzaj tuniki ze skór łososia i nie mieli żadnej broni, nawet nożów, nieodstępnych towarzyszów plemion myśliwskich. Kapitan na moją prośbę znakami zaprosił ich na pokład. Po jakimś czasie dwie „Rybie skóry" siadły w maleńką łódkę i przybyły do nas. Długi czas nie miałem odwagi zbliżyć się do nich, gdyż ciało ich i ubranie wydawały tak wstrętny zapach, że nie mam żadnego porównania na jego określenie. Lecz ciekawość w końcu przezwyciężyła wstręt. Kapitan ofiarował gościom po szklance wódki, którą Goldowie wypili z chciwością i w narzeczu rosyjsko-mandżursko-mongolskim, jakie jest w użyciu na wybrzeżach Amuru, zapytał ich, czyby nie wzięli mnie z sobą dla zwiedzenia ich siedlisk. Po długim, tępym namyśle, zachęceni butelką wódki, którą im pokazałem, zgodzili się i wzięli mnie z sobą na brzeg. O kilkanaście sążni od brzegu, w gąszczu sosnowym, stało 25 szałasów, z rozpiętych na kołkach łososich skór. Obok każdego namiotu leżały gnijące kupy kości i odpadków rybich. Przeszliśmy przez całą osadę, kierując się do ostatniego namiotu. Zdziwiło mnie to bardzo, że zjawienie się obcego człowieka nie wywarło żadnego wrażenia na mieszkańców osady. Patrzono na mnie wprawdzie, lecz takim wzrokiem, który nic nie widzi. Widocznie do mózgu Golda wrażenia dochodzą bardzo wolno".

Gość pozostał w osadzie kilka dni, badając zwyczaje i sposób życia tego dziwnego plemienia. Goldowie żywią się tylko łososiem, którego jedzą bądź to suszonego, bądź gotowanego w pewnego rodzaju zupie, właściwie herbacie. Gotują w żelaznym czajniku cegiełki herbaty (wyciąg z liści herbacianych zmieszany z wołową krwią; taka herbata jest w powszechnym użyciu w Mandżuryi), do której dodaje się tłuszcz rybi, wątrobę łososia i ka-

SĄDZENIE DZIECI.



We wszystkich już prawie krajach ucywilizowanych zaprowadzono osobne sądy dla przestępców małoletnich. Każdy bowiem przyzna, że stosowanie surowych praw wobec dzieci, które często wskutek nieświadomości lub młodzieńczej lekkomyślności popełniają przestępstwa, nie jest na miejscu, gdyż często wystarczy napomnienie albo mała kara, aby się dziecko poprawiło. Tę myśl, aby nieletnich przestępców poprawiać nie za pomocą kar, lecz za pomocą oświaty, wypowiedziała już przed kilkunastu laty poetka nasza Marya Konopnicka w wierszu

PRZED SĄDEM.

Niechże was Chrystus — głos mówił — rozsądzi
Kto więcej winien: czy ten nieświadomy,
Co drugi nie zna i w ciemnościach zbłądzi!
Czy wy, co grube spisujecie tomy
Karnej ustawy, a nie dbacie o to,
By uczyć dziecię, które jest sierotą...

Niechże was Chrystus sądzi!
Lecz krzyż czarny
Stał nieruchomy i cichy na stole,
Jako milczące wobec łez ołtarze...
A sędzia powstał, i szedł, gdzie pacholę
Blade czekało na wyrok surowy,
I dotknął ręką jego płowej głowy,
I rzekł: »Pójdź dziecię! ja cię uczyć każę!«

wałki surowego mięsa. Jest to najulubieńszy przysmak Goldów. Anglik, dzięki wódce, zaprzyjaźnił się z osadą do tego stopnia, że zaczęto go zapraszać na tego rodzaju obiady, co, łącznie z widowiskiem, które mu wyprawili dwaj młodzi Goldowie, dusząc swego zniedołężniałego ojca, zmusiło go do ucieczki z powrotem na statek. Od tej pory już więcej nie spotykał „Rybich skór".

CZŁOWIEK I BARANY.

BAJKA.

CZŁOWIEK.

Czego się tak ciśniecie, łakome zwierzęta?
Przecież jeść dostajecie. nie cierpicie głodu!
Ten brak zastanowienia, ta chciwość przeklęta,
Są znamieniem głupoty zwierzęcego rodu!

BARAN.

Nie wymyślaj od zwierząt, bo człowiecze żądze
Stokroć gorsze; ich celem dostojeństwa, sława,
Używanie, rozkosze, potęga, pieniądze,
Gdy naszych celem: woda kryniczna i trawa!

Kto panować umie nad sobą, jest panem,
Ale bardzo brzydko być własnym tyranem.

—o—

O jak się m i ł o ś ć krząta:
Od świtu aż do nocy
Próżnię każdego kąta
Zapełnia z wszystkiej mocy;
Ziarno zbiera do ziarna,
Z sercem zespala serca....
A n i e n a w i ś ć co czyni?
Złością kipiąc już zdala,
Jak żrący dech pustyni,
Serca ludzkie wypala!

—o—

I gmach największy stanie się małym
Skoro w nim blichter w największej cenie:
A i najmniejszy dom jest wspaniałym
Gdy w nim panuje — zadowolenie.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

23 go czerwca 1818: uroczyste złożenie zwłok Tadeusz Kościuszki w grobach królewskich na Wawelu, obok trumny księcia Józefa Poniatowskiego. Nabożeństwo za duszę bohatera celebrował ks. biskup Weronicz.

24-go czerwca 1768: lud ukraiński i kozacy, zbuntowani przez Moskwę rzucili się na panów i żydów pod wodzą Żeleźniaka i Gonty mordując ich bez miłosierdzia. W miasteczku Humaniu wymordowano około 20000 ludzi, skąd bunty te nazwane są „rzezią humańską".

25-go czerwca 1447: Kazimierz Jagiellończyk, po kilkoletniem daremnem oczekiwaniu powrotu brata z wojny tureckiej obejmuje tron Polski.

25-go czerwca 1848: Polacy z zaboru pruskiego zakładają wielkie stowarzyszenie, zwane „Ligą Polską" dla popierania spraw polskich jawnie w drodze legalnej.

26-go czerwca 1812: Rada ministrów Księstwa Warszawskiego zwołała do Warszawy sejm, który radzić miał nad sprawą odbudowania Polski.

26-go czerwca 1863: W Miropolu na ukrainie Moskale zakopali żywcem księdza Siemaszko, starca 80 letniego, unitę, wielkiego zwolennika Polski. Ks. Siemaszko umierając wołał: „Ja umieram, ale Polska będzie."

29-go czerwca 1794: Kościuszko wydaje odezwę, aby lud nie wydawał bezprawnych wyroków i sam nie karał zdrajców narodowych.

30-go czerwca 1651: bitwa pod Beresteczkiem.



Degradacya oficera marynarki francuskiej Ullmo,
który dopuścił się zdrady swej ojczyzny, sprzedając plany wojskowe obcemu państwu.

Nakładem redakcyi „Prawdy," Kraków. — Czcionkami „Katolika," spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.